Nr 21. Kraków, Piątek 25 Stycznia 1889. Rocznik XLII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.* **Rękopismów** nadsyłanych się nie zwraca.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit,) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 24 stycznia.

We wtorek wieczór odbyła się w Burgu pod przewodnictwem Cesarza konferencya wojskowa, w której wzięli udział: następca tronu Arcyksiążę Rudolf, Arcyks. Albrecht, minister wojny baron Bauer i szef jeneralnego sztabu baron Beck.

Telegram z Parenzo donosi o nagłej śmierci marszałka krajowego Istryi Dra Franciszka Vidulicza. Urodzony w Lussinpiccolo, był adwokatem w Rovigno, a od r. 1861 członkiem sejmu istryjskiego. W r. 1867 wszedł do Izby poselskiej, w której od r. 1873—1879 fungował jako pierwszy wiceprezydent. Od r. 1861—1868 był zastępcą marszałka krajowego Istryi, a od 16 kwietnia 1868 roku został marszałkiem tegoż kraju.

W Izbie deputowanych sejmu węgierskiego toczy się jeszcze ciągle dyskusya ogólna nad ustawą wojskową. Przemawiają przeważnie mowcy ze skrajnej lewicy. Partya niezawisłych uchwaliła wnieść do ustawy poprawkę, według której wojska miałyby być zaprzysięgane na wierność dla ukoronowanego króla i na konstytucyę. Podobny wniosek stawiała ta partya już w r. 1879. Prawdopodobnie w piątek lub w sobotę przystąpi Izba do głosowania nad przejściem do dyskusyi szczegółowej.

Ks. Bismarkowi spieszno widać z załatwieniem sprawy wschodnio-afrykańskiej. Rada związkowa przyjęła już projekt rządowy na posiedzeniu nadzwyczajnem i przesłanym też został zaraz parlamentowi niemieckiemu, gdzie miał być bezzwłocznie postawionym na porządek dzienny. — Rada związkowa zgodziła się też na to, aby Wissmann uzasadniał wniosek rządowy, jako komisarz związku niemieckiego (*Bundescommissaer*). Kanclerz stać będzie w odwodzie i zabierze głos tylko w razie naglącej potrzeby.

We wstępie uzasadniającym wniosek powiedziano, że zasady polityki kolonialnej pozostaną te same, na jakie się już zgodził parlament niemiecki w latach 1884 i 1885. Rząd nie bierze więc na siebie ani obowiązku wynagradzania szkód, jakie przedsiębiorcy zakładający kolonie w danym razie ponieśćby mogli, ani nawet ułatwiania im odnoszenia zysków. Rząd zasłaniać tylko będzie kolonie od nieuprawnionego wdawania się w ich sprawy obcych mocarstw, wydarzający się zaś możliwie opór krajowców przedsiębiorcy stłumić muszą sami i tylko stacyonujące w pobliżu okręty pomagać im w tem będą.

Drugiem zadaniem rządu będzie tłumić handel niewolnikami. Nie dozwoli on ani wywożenia, ani dowożenia ich i zapobiegać będzie w ogólności, aby przestano na nich polować. O ile pod tym względem powstał nieład w krajach pod protekcyą rządu stojących, Niemcy przywrócenie porządku uważać muszą za obowiązek honorowy, ciążący na nich już przez sam fakt, że pewne terytorya w Afryce są ich własnością. Pod tym względem powinny też módz liczyć na pomoc rządową przedsiębiorstwa, które, jak n. p. wschodnio-afrykańskie w Zanzibarze, całe terytorya na mocy układów wejdą w swój zarząd.

Potęga sułtana Zanzibarskiego okazała się zbyt słabą, aby w myśl swych zobowiązań zdołał stowarzyszeniu niemieckiemu dać pomoc należytą; środki stowarzyszenia nie wystarczają także na odparcie zaczepek Arabów, tak więc rząd musi przyjść w pomoc. W tym celu ma być ustanowiony komisarz rządowy, pod którego rozkazami zostawać będzie milicya stowarzyszenia „siła zbrojna policyjna."

Potrzeba takiej instytucyi istnieje już od czasu, kiedy powaga konsula jeneralnego w Zanzibarze okazała się niedostateczną. Wytworzyć więc należy silniejszy organ polityczny państwa niemieckiego. Przez ustanowienie takiego organu nie myśli jednak rząd niemiecki wdawać się ani w ekonomiczne urządzenia stowarzyszenia, ani w pole cel, należących do towarzystwa na mocy układów z sułtanem zanzibarskim.

W celu pogodzenia kompetencyi komisarza rządowego z prawami towarzystwa odbywają się rokowania rządu z ostatniem.

Blokadę, wymierzoną przeciw handlującym niewolnikami, urządził rząd w porozumieniu z Anglią.

Tyle motywa wniosku rządowego w sprawie wschodnio-afrykańskiej. Z Londynu zaś donoszą, że względem praw sułtana zanzibarskiego odbywały się rokowania między rządem niemieckim a angielskim i skończyły się skutkiem stanowczo wypowiedzianego zdania Anglii na tem, że prawa sułtana zanzibarskiego mają być w zupełności zachowane i w niczem nienaruszone.

W sprawie pomnożenia siły artyleryi niemieckiej podaje *Boers. Ztg* wiadomość, że liczba bateryj niema być zwiększoną, baterye natomiast mają być w większą liczbę dział zaopatrzone.

Nordd. Allg. Ztg ogłasza z udaniem radości, jaką sprawia odniesiony tryumf, oświadczenie pewnej części przywódzców stronnictwa konserwatywnego, że w ich gronie nie pochwalają wynurzeń *Kreuz Ztg*, ale że przywództwo stronnictwa niema wpływu na redakcyę pomienionego dziennika. Tak słaba deklaracya nie nastręczała rzeczywiście wystarczającego powodu do zbyt wielkiej radości. Nie została też *Kreuz Ztg* dłużną w odpowiedzi. „Łatwo — mówi ona — ocenić oportunistyczne względy, jakiemi się kierowali autorowie deklaracyi, ale dziennik nasz nie zejdzie mimo tego ze stanowiska starej wypróbowanej tradycyi, i opierać się na niej będzie, choćby jej nawet przez czas jakiś chwilowe prądy były przeciwnemi, a na razie nie znalazła powodzenia. Nie ma więc przyczyny odwołania czegokolwiek z tego, co powiedziała." Z tego wynikać się zdaje, że prawe skrzydło konserwatystów stanie w otwartej opozycyi przeciw księciu Bismarkowi.

Tymczasem trwają dalej niskie, czasem aż do obudzania wstrętu posunięte prześladowania Geffckena. Syn jego własny dał się użyć do wniesienia o stawienie go pod kuratelę. Sprawa ta toczy się w sądzie hamburskim. *Strassb. Post* zwraca uwagę na możność wdrożenia przeciw Geffckenowi dyscyplinarnego postępowania, utrzymując, że on przez to, że jest emerytowanym, nie przestał być profesorem uniwersytetu — a więc urzędnikiem państwa. „W innych czasach — mówi na to wychodząca w Monachium *Allg. Ztg* — uważanoby podobne insynuacye za prostą denuncyacyę, dziś domyślać się należy czegoś gorszego jeszcze — bo inspiracyi z góry."

P. Roggenbach wyjechał do Szwajcaryi i zamierza tam podobno osiąść stale. Wnoszą to z kupna domu w Zurychu. O byłym ministrze Friedbergu głoszą, że znajdował się na zebraniu u Stoscha, gdzie się naradzano nad ułożeniem treści przyszłej odezwy cesarskiej. Później nie brał już udziału w tej sprawie.

O centrum głoszą, że z łona jego wyjdzie interpelacya w sprawie ogłoszenia aktów Geffckena w czasie obrad nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

W Paryżu rozsiewają teraz w widokach wyborczych nadzwyczajne wieści. Między innemi głoszą, że przywołanie na powrót księcia Aumale do Francyi ma być już rzeczą postanowioną, — ogłoszenie tego postanowienia zawisło jednak od wypadku wyborów sobotnich.

Nadeszła chwila stanowczego i ostatecznego załatwienia kwestyi propinacyjnej. Nie możemy i nie chcemy przypuszczać, aby mozolnie przygotowany projekt, który już przeszedł w podkomitecie i komisyi przez próbę ogniową poprawek — miał się rozbić w ostatniej instancyi, jaką stanowi pełna Izba. Byłby to smutny zaiste dowód chaosu i nieporadności, a co więcej niezrozumienia prywatnego i publicznego interesu.

Tak jest — nie wahamy się dziś, gdy okres układów i targu minął, gdy się okazało, że niema się z kim targować, skoro rząd postawił tylko limitę zasad dość szeroką, a zostawił Sejmowi swobodę, w jaki sposob ma przeprowadzić rozdział wynagrodzenia — nie wahamy się dziś w stanowczej chwili stwierdzić: że rozwiązanie kwestyi propinacyjnej na danych podstawach jest dobrym interesem ekonomicznym dla uprawnionych, jak i dla całego kraju.

Uprawnieni sprzedają przedmiot chwiejnej wartości, odstępują prawo 22-letniego użytkowania, iluzoryczną zdaniem naszem pozostałość dawnego przywileju w kształcie wieczystego szynku — za cenę, o jakiej przed trzynastu laty nie marzyli najgorliwsi rzecznicy, jak ś. p. Krzeczunowicz i Grocholski, za cenę, jaka w tranzakcyach dóbr się nie praktykuje. Niewątpliwie nie dla wszystkich sprzedaż ta i wywłaszczenie wypadnie równie korzystnie — gdy nie zawsze różnicę między orzeczeniem a prawdziwym dochodem zdoła zarównać możność sprostowania. W obecnem położeniu większej własności w Galicyi, przy tak znacznem jej obciążeniu hipotecznem, a często wobec grożącej katastrofy — uruchomienie części majątku może w wielu wypadkaah przynieść ratunek i utrzymać przy własności tych, którzyby się nie doczekali indemnizacyi po latach dwudziestu dwóch. Stosunkowo największą ofiarę poniosą zamożniejsi, ci, którzy nie mając ciężarów, nie potrzebują kapitału, a od obligów nie będą mieli odsetek równających się dochodom propinacyjnym. Wydobycie naraz sześćdziesięciu paru milionów i zwrócenie ich w ręce właścicieli ziemi winno stworzyć nowy okres w gospodarstwie krajowem — dać popęd do obniżenia skali procentowej instytucyj hipotecznych, ożywić ruch interesów, podnieść inicyatywę w kierunku przemysłu rolniczego. Pesymiści znów za ks. Bismarkiem przewidywać gotowi drogę do Monaco, a choćby na wystawę paryską. My mamy głębokie przekonanie, że liczba lekkomyślnych jest dziś w naszem społeczeństwie mniejszą, niż była ongi, że kraj po wielu stratach nauczył się oszczędności — niestety suma niedołęstwa, nieporadności jest jeszcze bardzo znaczną. A wobec tak doniosłego faktu, jak uzyskanie indemnizacyi propinacyjnej nie wystarcza dla przyszłości sama oszczędność — potrzeba usilności, pracy i ducha inicyatywy, aby iść naprzód; uzyskany kapitał zwrócić rozumnie i praktycznie do produkcyi.

Tyle na dziś co do strony, że tak powiemy, merkantylnej wykupu. O stronie prawnej nie będziemy się długo rozwodzić — niektórzy chcą dowodzić, że propinacya jako przywilej przestała istnieć z r. 1875 — a tylko istnieje indemnizacya w formie dochodów propinacyjnych. Są to subtelności jurydyczne, sprzeczne z realnym stanem.

Czy kraj dobry robi interes? na to pytanie nie wahamy się również odpowiedzieć twierdząco. Obawy o odpowiedzialność kraju znikły całkowicie wobec ważnych ustępstw, jakie nadała limita naznaczona przez rząd. Nietylko że przedłużony został okres amortyzacyjny, ale nadto otwartą została według słów Namiestnika klapa bezpieczeństwa na ewentualność niedoboru w końcu okresu amortyzacyjnego.

Znika więc dla kraju ryzyko — a otwiera się nowe i szerokie pole dla działania autonomicznego w kierunku finanansowo-ekonomicznym. — Propinacya podwyższająca się i obniżająca w rękach prywatnych, może być unormowaną pod administracyą kraju. Pod względem finansowym i giełdowym, chwila jest nader korzystna, a sądzimy, że z dobrą organizacyą syndykatu kurs obligów da się wyżej podnieść, niż to dziś przypuszczają i obliczają.

Pozostają teraz pytania natury społeczno-etycznej. *Cui bono?* — Dlaczego przyspieszać usunięcie ostatniego zabytku dawnych czasów i dawnego porządku — kto na tem ma zyskać — w imię jakiej zasady i względów ta nowa reforma?

Dotykamy tego pytania z uwagi, że tu opinie konserwatystów są podzielone. Jedni mówią: na wykupnie zyska tylko szynkarz, który przestawszy być zawisłym od dworu, wyzysk swój posunie do ostatniej granicy. Inni żałują propinacyi, jako ostatniego klejnotu pozostałego z systemu patrymonialnego. Żale te, choć szczere, opierają się na złudzeniu. — W całym kraju na palcach policzyć można te wyjątki, w których w miejsce karczem żydowskich zaprowadzono gospody chrześciańskie. — Czy w tym kierunku administracya krajowa nie zdoła, jeśli już nie przeprowadzić szerszej reformy — to przynajmniej skuteczniejszej kontroli? Sądzimy, że tak.

Na żale ultrakonserwatyzmu szlacheckiego, tu i ówdzie się odzywającego, oświadczamy szczerze: że prąd, który domaga się usunięcia wyłącznego prawa propinacyi, zburzył już cały dawny ustrój, w którym było wiele pięknych rzeczy. Można się oglądać na te ruiny i przyznawać, że niewszystko, co wzniesiono natomiast nowego, przyniosło spodziewaną sprawiedliwość i dobrobyt; ale kiedy runął gmach cały *l'ancien regime* ze swemi przywilejami, ale i z obowiązkami, trudno i nie warto podpierać owej karczmy, jedynej pozostałości, a która już w całej Europie usunięta z rąk prywatnych, przestanie niebawem istnieć na Węgrzech i Bukowinie. Ten wyjątek w Galicyi byłby czemś wstrętnem i niemożliwem do utrzymania.

I bądź co bądź jest *odium* w tej wyłączności, gdy z wszelkich praw i prerogatyw, z wszelkich obowiązków władzy i opieki dawny pan, a dzisiejszy sąsiad włościan zachował tylko prawo ciągnienia korzyści z nałogów ludu. Niech odpowiedzialność moralna spadnie na ogół, na kraj, na rząd, na samą gminę; niech nie cięży na dworach, choćby dlatego tylko, aby nie wywoływała kolizyi między dworem, mającym propinacyę, a plebanią, szerzącą z obowiązku wstrzemięźliwość.

Na programie dawnego stronnictwa krakowskiego z czasów ś. p. Adama Potockiego i jego towarzyszy sprawa stanowczego znie-

---

O sznur dukatów.

Obrazek z życia bośniackiego ludu.

(Dokończenie).

IV.

Już szarzał poranek i wszystko naokoło budziło się do życia. Ponad stromą i urwistą grupą skał krążyła para orłów, zawsze wyżej i wyżej się wznosząc w czyste warstwy powietrzne. Wesoło skowronki witały śpiewem pierwsze promyki słońca. Świeży powiew, co wkradał się w gęste liście starych dębów i buków, budził ptaszęta, a one rade rwały się ku słońcu, prócz leniwej sowy, która oczy mruży przed światłem nawpół upita bezsennością nocy. Trawy, kwiaty, stokrocie i dzwonki nad strumieniami drżą lekko oblane rosą, mienią się w barw tysiące, a pochylone nad wodą uśmiechają się do kamyków, co na dnie błyszczą niby jakie kryształy i świecą kolorami tęczy. Strumyki wabią do siebie ptaszęta, a co świegotu, co tam gwaru nad brzegami i trzepotania! Ileż to uroków i barw ma jesienny poranek w Bośni:

O leśny ptaszku jak szczęsny twój los!
Rozkoszną pieśnią pierś twoja brzmi,
W słoneczku swobodne skrzydełko drży,
Po rosie bieży twój głos!

Tak śpiewa młoda kobieta, zbliżająca się do strumyka, w obu rękach niesie wysmukłe dzbanki blaszane — idzie naczerpnąć wody. Niedbale narzucona feredżja (płaszcz kobiecy) ciemna odsłania jej postać, bo po cóż się kryć, skoro tak wczesny jeszcze ranek i niema w tej stronie przechodniów. To też przystanąwszy nad strumieniem, dzbanki postawiła na murawie i patrzy i słucha, rozglądając się po górach i po niebie, ale jakoś nie wesoło w jej ciemnych źrenicach, jak nie wesoło i w sercu.

O leśny ptaszku jak szczęsny twój los!
Zawód miłości nie znany ci,
Twojem, co tylko serduszko śni,
Smutkiem nie brzmi twój głos!

Na wzgórzu kilka rozrzuconych domków wysokie otaczają parkany, okienka gęsto osłonione kratą świadczą, że to turecka zagroda nieco oddalona od miasteczka, które w dolinie leży nad rzeką i błyszczy wieżyczkami minaretów. Kobieta zapatrzona w dal nie słyszy nawet wśród gwaru natury, jak coraz wyraźniej szeleszczą krzewiny i odgłos kroków raźno się zbliża w tę stronę. Wreszcie z zarośli i mgły sinawej wychyla się znana nam postać, tuż przed nią stoi Uzeir, który spiesząc do dziewczyny swojej, tędy skracał drogę. Umknąć już późno, ruchem pospiesznym szarpnięta ferdżja spada z jej głowy i ramion, a Uzeir poznaje kochaną Umihanę swoję, przerażoną widokiem nagłym; lecz nie tę samą Umihanę, bo z kosą nad uchem krótko podciętą, jak to zamężne noszą kobiety.

— Co to jest?! — woła spłoszona z trwogi i wstydu — O! Allah-Bisminlah i rahmani i rahim!

Junak wstrzymał ją w ucieczce gwałtownym ruchem ręki.

— O! Mihano — Mihano! witaj mi! czemu się kryjesz? czemu osłaniasz przedemną?

— Wczoraj byłam dziewczyną, wczoraj wolną byłam, dziś ja nie wolna, odejdź Uzeir, odejdź! i nie wspominaj! mówiła wyrywając się z jego żylastej dłoni.

— Nie! łatwo wygnać, ale odejść trudno! Jakto? tyś nie czekała na mnie? Nie darmo Allah dał ci urodę — a serce żmii! zakrzyknął — tyle nadziei, tyle ofiary! nie wiesz nieszczęsna jak wiele ofiary! Za długo ci było czekać? I po co? Po co ubogiemu suchy chleb łamać, skoro u bogatszego możesz na czilimku (dywanie) siedzieć i dzień cały cienkie wyszywać bielizny. Ty żona innego! czekaj ty żmijo — nędzno mnie teraz — ale i tobie szczęsno nie będzie! Nie! dopóki Uzeir ma serce żywe, serce w piersi!

Na usta wystąpiła mu piana, wyrzucona boleścią i wściekłością szaloną, poczem wydobył z koszuli potrójny naszyjnik z dukatów i cisnął nim w twarz kobiety:

— Ha! chciałaś dukatów, to masz! masz ich dziś dość, przybierz się w nie, ustrój aż do pasa!

Chciał odejść, lecz zastąpiła mu drogę Mihana, a depcząc drewnianemi chodaczkami porzucone dukaty, wołała:

— Uzeirze! nie odchodź z takiem sercem, nie odchodź ze zemstą Uzeirze! Matula kazała, ojciec wydał, posłuchaj, a opowiem...

— Już późno! ja długo jęczałem boleścią, tęsknotą, dukaty te dla ciebie krwią ludzką kupiłem, teraz tobie zakrwawią serce!

Wtem z wszystkich minaretów ozwały się pieśni i wołania na modlitwę, a głosy te szły po kwiatach, po rosie, rozlegały się wysoko aż ku obłokom, ku orłom, i ginęły we mgle. „Allah ekber" brzmiało naokoło. Z wąskich uliczek domostw i chatek snuły się rozmaite postacie, dążąc ku dżamii, białe zawoje chłopiąt jaśniały chwilę w słońcu i niknęły za murem świątyni. Starcy szli wolniej, długie różańce przebierając w palcach pozdrawiali się nawzajem półgłosem, wymawiając poważne „merhaba" (pozdrowienie tureckie). Jakaś uroczystość była w tem rannem nabożeństwie — powaga i tajemniczość.

Uzeir opuścił płaczącą Umihanę w rozpacznej wściekłości i zbiegł w dół strumienia. Czy chciał i on zwyczajem tureckim przed modlitwą obmyć się w kryształowej wodzie? Nie wiedzieć, lecz w drodze spotkał go sąsiad znajomy, a sądząc z wyrazu twarzy z współczuciem go powitał, nie wiedząc jak straszną wieść mu przynosi:

— Zapóźno wróciłeś Uzeirze! pomarła starucha — twa matka — biedna, z żałości za tobą... i z głodu.

Uzeir stanął jakby piorunem rażony, wzrokiem szaleńca zmierzył zwiastuna takiej nowiny, zawył jak dziki zwierz i pędem puścił się ku tureckiej dzielnicy miasteczka.

W środku čarsii powstającemu ruchowi przygląda się kafana (kawiarnia) Mustafy Huseinovica, napełnia się gośćmi, a przez uchylone drzwi widać, jak zawsze utrzymywany ogień gościnnie grzeje przybyłych. Tu gotuje się też napój co odmładza serca, wzmacnia nerwy, odświeżyć umie ducha, nie dziw więc, że podbił świat od wschodu aż do zachodu słońca. Ściany kawiarni ciemne od dymu, okienka małe, jedne opatrzone szybami inne pozalepiane papierem mało przepuszczają światła i powietrza. Podłoga z ubitej ziemi, naokoło mindary jaskrawemi pokryte dywanami, nieco małych niskich stoliczków, wisząca na ścianie guśla i tambura, oto cały sprzęt izbę zapełniający. Pomiędzy gośćmi krząta się otyły służący Dedo w czerwonym kaftanie, przewiązany w pasie barwnym szalem nadzwyczajnej objętości, w wydeptanych pantoflach, nosi imbryki i czarki, a na twarzy ma zawsze miły uśmiech podając gościom bez pytania napój, cukier i żar do fajek w obcążkach, a wielką chustą ociera pot z twarzy i czoła. Pan jego Mustafa Huseinović już od lat dwudziestu utrzymuje tę kawiarnię i nabył ją razem z Dedem, który tu od dziecka był sługą. Zrazu czyścił imbryki, potem powierzono mu urząd palenia i tłuczenia kawy, aż w końcu przed dwudziesty laty został kafedżiją, to jest miał nadzór nad kawiarnią i kasą, sam posługując gościom. Wiernie on służy swojemu panu, dzieli z nim troski i radości, a choć mógłby już na własną rękę otworzyć kawiarnię, nie chce opuścić Mustafy, który raczej mu przyjacielem, niż panem. Jakżeż opuścić go teraz? Od lat dwudziestu nalewał mu czarkę, zapalał fajkę, dywanik pod nim rozkładał, a teraz miałby się od niego oddalać? Pójść od pana, który umiał czytać w jego myślach, pod których wspólnym ciężarem posiwiały im głowy? Trzy żony Mustafie umarły, dwie nieposłuszne odesłał rodzicom, martwił się też bardzo, a z nim razem i sługa. Urodzaj nie dopisał — mróz poniszczył sady — obaj płakali; syn najstarszy ożenił się bogato, nowy dom wystawił ojcu, cieszył się pan, a z nim i sługa, jakby rodzony brat! I dziś Mustafa Huseinović jakiś nie wesoły, ot! przed tygodniem wziął za żonę młodziuchną, piękną Umihanę, biednych rodziców obdarzył, dziewczynie na ślubny podarunek złożył potrójny naszyjnik z dukatów; a ona zamiast mu być radą, wciąż płacze! Gdy goście weselni, napełniwszy nowy dom Mustafy, śpiewy i tańce wyprawiając, obsypywali darami młodą narzeczoną, ona tak rzewnie płakała, jakby to dzień był smutku a nie wesela. Tak minął tydzień. Gniewa to Mustafę, i dziś cały dzionek przepędza w kawiarni, nie chce widzieć swej żony, bo żal mu jej łez, a jutro może będzie przecież weselsza. Siedzi więc wygodnie w cienistej werandzie, pokrytej perskim kobiercem, aż do wieczora. Dedo stawia przed nim co chwila świeżą czarkę wonnej mokki, przynosi żar w obcążkach i przykłada do fajki. Aga z chciwością wkłada w usta bursztyn cybucha, wypuszcza kłęby dymu, popija kawę i znów przymyka oczy, pochylając osiwiałą głowę, by pociągnąć z ulubionej fajki.

Słońce już zaszło, a on syt nieocenionego napoju w tej ciszy, jaka zalega naturę, zwolna uspokaja się w gniewie i trosce, a nawet woła wiernego Deda i mówi:

— Wiesz co? pójdę ja do mojej młodej, a może dziś będzie mi rada? Kto pozna niewiastę? Wydaje się gołąbką, a to tylko żmija, albo może przeciwnie... jak myślisz Dedo? czy to gołąb, czy żmija ta Umihana?

— Mówisz, że piękna, efendi... prędzej to żmija, niż gołąb; ale idź, poznaj jej serce. Trudno, jak mówisz, poznać niewiastę, ale poskromić to łatwo! musi ci być posłuszną, musi być spokojną, a ręce ci całować, do nóg się kłaniać i słać... czy ty nie mąż jej, efendi?

— Ona posłuszna, ale coś w sercu ma, coś kryje i za czemś płacze, a na mnie gdy spojrzy, to jakby na wroga. Ona mnie „ne voli", ona coś w sercu ma. Oj! czy ta „żeńska glava" nie przyniesie mi nieszczęścia!

— Cicho! efendi, Bóg czuwa nad tobą! — szepnął Dedo.

Wtem rozmowę ich przerwał jakiś jęk oddalony, jakieś wołania rozpaczliwe, w których dały się słyszeć słowa „vatra! vatra!" (ogień). Zerwali się obadwaj z ziemi i wybiegli przed dom na čaršiję. Ze sklepów i mieszkań spieszyli ludzie, bo krzyk coraz się zwiększał, a szedł od wzgórza, gdzie była turecka dzielnica, właśnie ztąd, gdzie stał nowy dom Mustafy Efendi, a w nim mieszkała młoda jego żona, Umihana. Pan i sługa pobiegli za tłumem — a wkrótce straszny widok przedstawił się ich oczom! Cały dom Mustafy stał w płomieniach, drewniane parkany już się zajmowały, a wiatr roznosił głownie rozpalone na sąsiednie domostwa, ogień szerzył się tak gwałtownie, że o ratunku trudno było już myśleć! Niewiasty tureckie wybiegały z palących się domków, unosząc z sobą resztę mienia i dzieci małe, a jęki i rozpaczliwe wołania nie ucichły wcześniej, aż około północy, gdy cała dzielnica zgorzała. Biedni mieszkańcy zdołali niewiele więcej uratować nad życie, a na zgliszczy i popiołu stosach jedną tylko leży ludzka ofiara, skrwawiona strasznie, ledwie do rozpoznania. To młody Uzeir, znany wszystkim, lecz przez nikogo nieżałowany w tej chwili. Kiedy płonęła dzielnica, szalony biegał on między tłumem, wołając:

— To ja uczyniłem! a słodka mi zemsta, bo Mustafa zabrał mi Umihanę moją!

Kilku zaptijów rzuciło się ku niemu, lecz pierwszy dosięgnął go sam Mustafa. Chwycił go w pas, lecz zemstą podniecony Uzeir ugodził go nożem w twarz i byłby raz śmiertelny ponowił, gdyby nie wierny Dedo, który wpadł między nich i osłonił swego pana omdlałego i zalanego krwią. Do upadającego męża przybiegła Umihana, co widząc Uzeir, powtórnie wydobył nóż i byłby zabił bezbronną, ale w tej chwili padł trafny strzał, zapewne jednego z zaptijów, bo natychmiast powalił mordercę. Konając, szalony Uzeir ostatnie wymówił słowa: „Nie chciałem palić całej dzielnicy...."

Już wiele lat upłynęło od tego zdarzenia, a na miejscu spalonej zagrody zostały pustki. Jednę tam tylko widać lepiankę: jest to mieszkanie starej kobiety, którą wszyscy nazywają: „Umihana podpalaczka". Wiadomo powszechnie, że ona nie jest winną tej zbrodni, lecz przez nią, przez zawiedzioną ku niej miłość, szalony junak wywarł zemstę tak krwawą, która niestety dotknęła wcale niewinnych, a więc na zawsze została podpalaczką. Zgniewany mąż wygnał ją od siebie, wygnali rodzice i tylko dobrzy sąsiedzi z resztek spalonych domostw zrobili jej tę chatę, gdzie mieszkała dotąd od lat wielu, żyjąc uczciwie z pracy rąk własnych w samotności. Kiedy po całodziennej pracy u tureckich kobiet wraca wieczorem do chatki, tęskno patrzy na to pustkowie, co się szeroko przed jej oczyma roztacza i w zamyśleniu szepcze nieraz te smutne słowa:

— I to wszystko o sznur dukatów!

Maglaj w maju 1888.

Marya J.

sienia prawa propinacyjnego stanowiła jeden z pierwszych punktów.

Nigdy nasz dziennik od tych zasad i tego kierunku reform nie odstąpił; mamy nadzieję, że niebawem szersze stronnictwo zdrowego konserwatyzmu, połączonego ze zdrowym postępem, staną pod tym sztandarem organicznych reform wewnętrznych.

Rozwiązanie kwestyi propinacyjnej stanie się tych dążności próbierzem. Gdyby Sejm dziś nie skorzystał z tej sposobności, zrobiłby krok wsteczny pod względem ekonomicznym, społecznym i moralnym — a fakt ten ujemny zaciężyłby zgubnie na bliskiej już chwili przyszłych wyborów.

Z dobrego źródła otrzymujemy w dalszym ciągu następujący artykuł:

Muszę jeszcze raz kilkoma słowy dotknąć tak zwanej misyi pułkownika rosyjskiego Zujewa. Wiadomo, że doniesienie dziennika angielskiego *Daily Chronicle* nie obeszło się bez półurzędowego zaprzeczenia ze strony austryackiej. Kto z uwagą czytał moje ostatnie dwa listy, ten artykuły w piśmie waszem umieszczone, musiał jasną sobie wyrobić opinią o chwilowym pokojowym prądzie sytuacyi zagranicznej i o tem, co mógł lub nie mógł powiedzieć tutejszy *attaché* wojskowy ambasady rosyjskiej N. Panu. Zwróciłem atoli wyraźnie uwagę na niebezpieczną stronę wiadomości puszczonej w świat przez wspomniony dziennik angielski, jakoby pułkownik Zujew miał zadanie w imię cara przedstawić N. Panu *modum vivendi* na Wschodzie między Austryą a Rosyą, i dotknąłem przyczyn tego niebezpieczeństwa. Otóż zaprzeczenie ze strony austryackiej miało głównie na celu tę, a nie inną część wiadomości podanych przez *Daily Chronicle*. Rządowi tutejszemu nie może być obojętnem, aby nietylko w Berlinie, gdzie ogromna panuje czułość na tego rodzaju objawy, ale i w Austro-Węgrzech, choćby tylko wśród ludności, ani na chwilę nie wyrodziła się myśl jakoby Austrya mogła i zechciała jednostronnie porozumiewać lub układać się z Rosyą. Tę ważną okoliczność należy raz na zawsze zachować jako *conditio sine qua non* przymierza niemiecko-austryackiego. Wynika to nie z litery, ale z ducha przymierza, że na odwrót, gdyby szło o układy między Niemcami a Francyą, Niemcy nie mogą być obojętni, choćby tego niewątpliwie spełniły z własnej dobrej chęci. Za to warunki przymierza są dla Austryi, o ile chodzi o jej stosunek do Rosyi, o wiele korzystniejsze, aniżeli dla Niemiec w stosunku ich do Francyi. Jeżeli przyjdzie kiedyś, co nie jest wcale wykluczonem w obecnej właśnie konstellacyi, do układów między Rosyą a Austryą, a przynajmniej do próby takich układów, przewodnie słowo będą miały Niemcy.

Jest to następstwem osnowy przymierza, a po części supremacyi, jaką ciągle dzierżą jeszcze Niemcy. To fakt, niemal przykro dający się we znaki, ale z którym liczyć się zawsze trzeba, a którego pominięcie może doprowadzić do zgubnych rozczarowań. Że we Wiedniu w kołach powołanych istotnie liczą się z tym faktem, dowodzi zachowanie się *Fremdenblattu*, dziennika najbliżej odgadującego intencye ministerstwa spraw zagranicznych w kwestyach Geffckena i Moriera i całego łańcucha spraw, poruszonych przez ks. Bismarka w sposób tak dorywczy i mało sympatyczny. Z tą żelazną koniecznością liczyć się także powinny pewne skrajne żywioły austryackie na polu polityki wewnętrznej, aby nie utrudniać zadania hr. Taaffego. Kaprys w polityce może być nieraz niebezpiecznym.

Pobyt ks. Aleksandra Battenberskiego we Wiedniu jest jednym z najciekawszych epizodów. Banita, obłożony niejako międzynarodową klątwą, był ze strony godzinnego dworu austryackiego przyjmowany z królewskiemi prawie honorami.

Czy zwrot orderów austryackich, jakie posiadał ojciec, był istotnym powodem, czy tylko pozorem podróży ks. Aleksandra do Wiednia, pewną jest rzeczą, że nie o samych orderach była mowa, i że wrażenie w Petersburgu nie sprawi miłego wrażenia. Tam tak dobrze zapewne, jak w innych dobrze poinformowanych kołach wiedzą, że — jeżeli w osobistem usposobieniu Najj. Pana w stosunku do Rosyi a nawet do dworu rosyjskiego zaszła zmiana stanowcza od kilku lat, i jeżeli dziś niewątpliwie Najj. Pan jest i pozostanie szczerym i stałym orędownikiem przymierza z Niemcami i to może najszczerszym i najpewniejszym w Austryi, to dwa wypadki głównie wywołały tę zmianę: występ Jego Najj. w Reichstadt, odnoszący się jeszcze do Aleksandra II, a zawiedzione tam że osobiste zaufanie znalazło historyczny wyraz w punktacyach pokoju San Stefano; w rzeczy samej zaś przed kongresem berlińskim. To, o czem była mowa w Reichstadt, a to, co się stało w San Stefano, wcale nie licowało ze sobą. Są to rzeczy, które dopiero przyszły dziejopis, gdy mu wszystkie tajniki będą przystępne, wyjaśni, rzeczy sięgające po nad głowy dyplomatów. Drugim wypadkiem, który osobiście przykro dotknął Najj. Pana, był brutalny sposób wypędzenia ks. Aleksandra Battenberskiego. Szlachetny i rycerski umysł nie mógł się pogodzić z systemem, który do podobnych ucieka się środków i sprężyn. A stało się to bardzo krótko po Skierniewicach i po Kromieryżu. Pokazało się, że można w takiem państwie być najbardziej despotycznym, a za granicą niezupełnie wymownym. Znana misya jenerała Kaulbarsa w Bułgaryi, powołanego i odwołanego w tym celu z boku Najj. Pana — w czasie manewrów galicyjskich w roku 1886, dokonała miary. Wszystkie te wspomnienia odświeżają się w chwili, gdy tragiczna postać Aleksandra Battenberga staje nam przed oczyma, i nie dziw, że są ludzie powołani, którzy przyjęli z uznaniem wyrażone zdanie, iż były pierwszy książę bułgarski jeszcze nie skończył swego posłannictwa na Wschodzie.

Sejm krajowy.

Znaczną część wczorajszego posiedzenia wypełniła nader ożywiona dyskusya nad sprawozdaniem komisyi prawniczej z wniosku posła Jana Stadnickiego o wezwanie Rządu, ażeby jak najrychlej poczynił odpowiednie kroki, celem ulepszenia sądownictwa w Galicyi.

Sprawozdawca pos. Zoll odczytuje obszerne i gruntowne sprawozdanie komisyi prawniczej, z którego najważniejsze ustępy już wczoraj przytoczyliśmy.

W dyskusyi zabiera głos pierwszy pos. książę Sanguszko. Nie potrzeba dowodzić, jak bardzo ujemnie wpływa na stosunki włościańskie zły wymiar sprawiedliwości. Złe stosunki sądownictwa odstraszają obcych kapitalistów od przedsiębiorstw w Galicyi i ztąd oddziaływują najgorzej na ekonomiczne stosunki kraju. Sprawiedliwość powinna być szybką i tanią. Sądownictwo u nas jest kością z kości i krwią z krwi naszej. Jako takie ma ono prawo do wielkiej pieczołowitości. Na tle naszych narodowych przymiotów i wad wyrobione, posiada ono wszystkie cechy naszego narodu. Mowca spodziewa się, że na takiem tle sądownictwo to może i powinno się rozwijać, a miejmy nadzieję, że w najbliższej przyszłości z pewnością się rozwinie. Mowca zaleca wnioski komisyi (brawo).

Pos. Struszkiewicz nawiązując do przemówienia ks. Sanguszki, dodaje kilka myśli od siebie i przedstawia stan sądownictwa w kraju. U nas, powiada, Sądy powiatowe bywają większe, niż gdzieindziej Sądy obwodowe. Mowca przedstawia szczegółowo fatalne warunki, wśród których nasi sędziowie pracują. Mowca krytykuje używanie do manipulacyi sądowej sił źle płatnych, nieraz po 40 ct. dziennie, w czem widzi główne źródło demoralizacyi i pisarstwa pokątnego. Mowca cytuje fakt, jak jedna ze spraw spadkowych przez lat dwadzieścia się ciągnęła. Mowca zastrzega się, że nie czyni zarzutu ani sędziom, ani trybunałom. Mowca zaleca wnioski komisyi.

Pos. Wrotnowski użala się na sposób prowadzenia ksiąg hipotecznych i wykazów hipotecznych w sądach. Mowca zaznacza, że nietylko pomnożenia sił, ale przedewszystkiem wyboru najzdolniejszych jednostek należy się domagać.

Pos. Tomisław Rozwadowski konstatuje, że wymiar sprawiedliwości u nas nie jest ani słuszny, ani szybki, ani tani. Pomnożenie sił temu nie pomoże, bo jest rzeczą obojętną, czy jeden sędzia, czy trzech sędziów wyda niesłuszny wyrok. Mowca występuje przeciw wadliwościom w sądownictwie i przytacza niektóre fakta. Zgorzkniały, skwaszony, często wskutek niedostatku schorzały sędzia na prowincyi oddala się ciągle od społeczeństwa swego; zamiast być jego wyrazem, jest jego nieprzyjacielem. Obok lenistwa zły wymiar sprawiedliwości, długi i kosztowny, jest ruiną naszych włościan. Miejscowe sprawy, drobne, małoznaczne powinny być sądzone na miejscu, w każdej wsi — nie w dalekich sądach — O reformę sądownictwa upominamy się, o nią prosimy i na to nalegamy. (Oklaski).

Poseł Fruchtmann: Mowca zamierza odpowiedzieć hr. Stadnickiemu na jego przemówienie onegdajsze, a mianowicie zwraca się przeciwko twierdzeniu, jakoby sądownictwo w zachodniej części kraju było lepsze, aniżeli we wschodniej części. Mowca odpiera to twierdzenie. Tu nie idzie o to, gdzie lepiej; chyba możnaby mówić o tem, gdzie gorzej. Mowca odpiera drugi zarzut hr. Stadnickiego, uczyniony sędziom, mianowicie oskarżenie ich o brak ducha obywatelskiego. Oni są nim nawskróś przejęci. O socyalistycznych ideach, o których wspomniał hr. Stadnicki, niema mowy. Nie sędziowie są źli, ale system jest zły. Występując w roli oskarżycieli sędziów, zapominamy o stanowisku naszem. Gotowiśmy usłyszeć odpowiedź ztamtąd, gdzie tę sprawę rozstrzygać będą, że jeżeli u was tak źle, to my wam, jak ongi, znów przyślemy swoich ludzi, którzy będą dobrymi sędziami.

P. Dr Rybicki: Po tak szczerem zainteresowaniu się sprawą w. Izby należy sądzić, że głos nasz podniesiony nie będzie głosem wołającego na puszczy. Mowca zwraca uwagę na to, co już p. Fruchtman powiedział, że nie sędziowie winni, ale system. Forma wykonywania sądownictwa powinna odpowiadać indywidualności każdej ustawy.

Ustawy obce nieraz nie dadzą się przeprowadzić w naszym kraju. Do dziśdnia dręczy nas postępowanie cywilne i ekstrykacyjne i nasze społeczeństwo rujnuje; cóż mówić o postępowaniu w sprawach prowizoryalnych. Na prowizorya traci ludność wiejska najwięcej pieniędzy i najbardziej się zacietrzewia i uczy procesowania. Agendy sądowo-karne wzmogły się w ostatnim czasie.

P. Merunowicz w dłuższej przemowie polemizuje z wywodami hr. Stadnickiego.

P. Weigel podnosi, że wszelkie starania prezydentów apelacyjnych o pomnożenie sił są udaremnione wskutek braku odpowiednich środków. Mowca pociąga paralelę pomiędzy sądownictwem w dawnej Rzpltej krakowskiej, opartem na prawodawstwie francuskiem, a następnem austryackiem po wcieleniu Krakowa do Austryi i przychodzi do wniosku najniekorzystniejszego dla obecnego stanu rzeczy.

P. Madeyski w obszernej, z ogromną werwą wypowiedzianej, a oklaskami przerywanej mowie poddał bardzo ostrej krytyce dzisiejsze stosunki sądownictwa galicyjskiego.

Mowca zaznaczył, żę najgorętsze usiłowania krakraju reformy sądownictwa pełzną na niczem. Nie można się skarżyć na niechęć sfer decydujących, ale jest jakiś zły duch, błąkający się w otoczeniu ministra.

Na dzisiejszych prezydentach apelacyjnych spoczywa obowiązek bardzo ciężki, i kraj cały ma oczy na nich zwrócone.

Po przemówieniu sprawozdawcy Izba uchwala rezolucyę: Sejm wzywa rząd, aby poczynił odpowiednie kroki celem podniesienia sądownictwa: a) przez znaczne pomnożenie urzędników, b) przez stosowne zarządzenia, któreby dawały rękojmię trwałego pozyskania dla sądów najzdolniejszych sił, c) przez szybsze tworzenie nowych sądów.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawozdania komisyi budżetowej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie kodyfikacyi ustaw krajowych.

Referent p. Madejski wnosi imieniem komisyi, aby Sejm powiększył etat radców Wydziału kraj. o jednę posadę, którąby objęła osobistość z egzaminem notaryalnym dla kodyfikowania ustaw administracyjnych.

W ogólnej dyskusyi zabiera głos p. Wł. Koziebrodzki przeciw utworzeniu posady radcy specyalnie i wyłącznie do kodyfikacyi i wnosi, aby otworzyć Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 2.000 złr. na zasięganie fachowej pomocy w rzeczach kodyfikacyi.

P. Pietruski mniema, że niema na świecie takiej osobistości — choćby nader bystrego umysłu — którąby zdolną była, nie znając istoty rzeczy, kodyfikować różnorodne ustawy administracyjne. Mowca godzi się ostatecznie na wnioski komisyi, ale żąda, aby do wniosku komisyi dodać, iż posada radcy prawnego nie ustanawia się specyalnie dla spraw kodyfikacyjnych, ale przedewszystkiem dla kodyfikacyi.

Poseł Bobrzyński występuje przeciw wnioskowi p. Koziebrodzkiego, a popiera gorąco wnioski komisyi.

P. Męciński podnosi, że ustawa służbowa, skodyfikowana przez jednego z najzdolniejszych adwokatów, napotkała właśnie w Izbie na największe zarzuty. Mowca wykazuje, że jedna osobistość, choćby najzdolniejsza, nie może podołać wszystkim pracom kodyfikacyjnym różnych działów, z tego powodu oświadcza się przeciw wnioskom komisyi.

P. Koziebrodzki ponownie przemawia w obronie swego wniosku.

P. Abrahamowicz stawia formalny wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskami komisyi.

P. Kozłowski krytykuje tak sprawozdanie Wydziału krajowego, jakoteż sprawozdanie komisyi budżetowej, ostatecznie oświadcza się za powiększeniem etatu o jednego radcę, ale bez bliższego określenia, iż radca ten ma się zajmować tylko sprawami kodyfikacyjnemi.

Po przemówieniu sprawozdawcy i członka Wydziału Pietruskiego, wnioski komisyi zostały przyjęte.

Koniec posiedzenia o godz. 4 min. 20 po południu.

Następne odbywa się w dniu dzisiejszym.

Sprawa propinacyjna.

Wczoraj rozdano w Izbie projekt sejmowej komisyi propinacyjnej, sprawozdanie zaś będzie dziś dodatkowo przedłożone.

Przytaczamy najważniejsze postanowienia tego projektu:

§ 1. Prawo wyszynku i sprzedaży napojów propinacyjnych pozostaje w całej swej wyłączności i rozciągłości w posiadaniu uprawnionych jeszcze do końca roku 1889.

Po upływie tego terminu przechodzi to prawo na kraj, względnie na krajowy fundusz propinacyjny.

Po upływie roku 1910 prawo to ustaje zupełnie i raz na zawsze.

§ 2. Właściciele prawa propinacyi otrzymają za odjęcie im tego prawa wynagrodzenie, które będzie im wypłacone przez c. k. Dyrekcyę galicyjskiego funduszu propinacyjnego w 4 proc., przez kraj poręczonych, najpóźniej w przeciągu 26 lat od dnia 1 stycznia 1890 umorzyć się mających obligacyach.

Obligacye te będą wydane z kuponami od dnia 1 stycznia 1890 bieżącemi.

§ 3. Do zarządu funduszem propinacyjnym i prawem propinacyi, tudzież do oznaczenia wynagrodzenia każdemu z uprawnionych w myśl postanowień tej ustawy przypadającego, ustanowioną będzie osobna władza, pod nazwą: „C. k. Dyrekcya galicyjskiego funduszu propinacyjnego.“

§ 4. C. k. Dyrekcya galicyjskiego funduszu propinacyjnego składa się z ck. Namiestnika — lub mianowanego przez niego zastępcy, jako przewodniczącego; z siedmiu członków, a mianowicie:

z dwóch członków delegowanych przez Wydział krajowy;

z dwóch członków, powołanych przez c. k. Namiestnika, na przedstawienie Wydziału krajowego, z pośród właścicieli dóbr, z któremi prawo propinacyi dotychczas było połączone;

z dwóch członków mianowanych przez ck. Namiestnika, z jednego radcy wyższego Sądu krajowego we Lwowie, którego oznaczy Prezydent tego sądu.

Członkowie Dyrekcyi będą mieć zastępców, w ten sam sposób powołanych.

§ 5. C. k. Dyrekcya galicyjskiego funduszu propinacyjnego upoważnioną zostaje do wydania imieniem funduszu propinacyjnego 4 prc. obligacyj, przez kraj poręczonych, w ogólnej sumie 62.700.008 złr. w. a.

§ 6. Właściciele prawa propinacyi otrzymają z funduszu w § 5 wymienionego wynagrodzenie, w miarę czystego dochodu z prawa propinacyi, oznaczonego prawomocnemi orzeczeniami krajowej komisyi propinacyjnej w myśl ustawy z dnia 30 grudnia 1875, nr 55 Dz. ust. kr. z r. 1877, albo też oznaczonego orzeczeniami ck. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, które wydane zostaną na podstawie niniejszej ustawy.

§ 7. Ci właściciele prawa propinacyi, których czysty przeciętny dochód roczny z tego prawa na podstawie dochodu w latach 1885, 1886 i 1887, faktycznie pobieranego obliczony, był przynajmniej 10 prc. wyższy, aniżeli czysty dochód przyznany orzeczeniem w myśl ustawy z 30 grudnia 1875 wydanem, mają prawo w przeciągu 30 dni od dnia wejścia w życie tej ustawy wnieść do c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego reklamacye i zażądać, aby podwyższenie ich dochodu sprawdzonem zostało.

Termin ten 30-dniowy do wniesienia reklamacyi jest nieprzekraczalny, a po upływie tego terminu wniesione reklamacye c. k. Dyrekcya funduszu propinacyjnego jako spóźnione z urzędu odrzuci.

Reklamacye zawierać mają dokładne oznaczenie tego prawa propinacyi, którego dochód ma być sprawdzony; przedłożenie w podaniu reklamacyjnem dokumentów, stwierdzających podwyższenie dochodu, nie jest wymaganem.

§ 8. C. k. Dyrekcya funduszu propinacyjnego zarządzi zbadanie faktycznego czystego dochodu z prawa propinacyi we wszystkich wypadkach, w których reklamacye przed upływem 30-dniowego terminu wniesione zostały.

§ 9. Jeżeli właściciel prawa propinacyi na terminie do przeprowadzenia dochodzeń wyznaczonym, pomimo doręczonego mu wezwania, osobiście lub przez pełnomocnika nie stanie, i niemożności stawienia się w sposób wiarygodny nie usprawiedliwi, — uważanym będzie za odstępującego od reklamacyi.

§ 10. Odroczenie terminu do przeprowadzenia dochodzeń tylko z ważnych powodów dozwolonem być może, a to na czas nieprzekraczający 14 dni.

§ 25. Zarząd prawa propinacyi, które w myśl niniejszej ustawy przechodni na kraj, a względnie na krajowy fundusz propinacyjny, obejmuje c. k. Dyrekcya funduszu propinacyjnego (§ 3) i sprawuje zarząd ten: przez ustanawianie i pobieranie opłat za udzielenie pozwolenia na wyłączny wyszynk trunków propinacyjnych na terytoryach, objętych szczególnemi uprawnieniami propinacyjnemi (licencye propinacyjne): przez ustanowionych własnych szynkarzy; lub także wydzierżawienia prawa propinacyi w drodze licytacyi, jednakże z wykluczeniem dzierżawy ryczałtowej, cały kraj, powiaty lub okręgi sądowe, obejmującej.

§ 35. Szczegółowa instrukcya postanowi liczbę członków ck. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, obowiązanych do stałego urzędowania we Lwowie.

Stale urzędujący członkowie c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego otrzymują z zasobów funduszu propinacyjnego roczne wynagrodzenie, którego wysokość oznaczy przewodniczący Dyrekcyi funduszu propinacyjnego w porozumieniu z Wydziałem krajowym; inni członkowie c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego otrzymują zwrot kosztów z urzędowaniem połączonych.

§ 36. Czas trwania funkcyj członków c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego i ich zastępców ustanawia się na lat sześć. Członek c. k. Dyrekcyi, powołany w miejsce ustępującego w ciągu sześciolecia, urzędować będzie tylko do końca tego okresu.

§ 37. C. k. Dyrekcya funduszu propinacyjnego postanowi o liczbie osób i o wysokości płacy swoich funkcyonaryuszów.

§ 38. Płace funkcyonaryuszów c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego i inne wydatki administracyjne pokrywane będą z dochodów funduszu rezerwowego.

§ 41. Do zastępstwa w sprawach sądowych, dotyczących funduszu propinacyjnego, a w szczególności do prowadzenia sporów, wydawania opinij prawnych, współdziałania przy wystawianiu dokumentów, ustanowi c. k. Dyrekcya funduszu propinacyjnego własny syndykat.

§ 42. Preliminarze i zamknięcia rachunkowe funduszu propinacyjnego winny być po sprawdzeniu przez oddział rachunkowy c. k. Namiestnictwa corocznie za pośrednictwem Wydziału krajowego przedkładane Sejmowi Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 23 stycznia.

Słyszeć się tu daje zdanie, że ks. Bismark w sprawach Geffckena i Moriera nie działa wyłącznie pod wpływem namiętności, lecz także wskutek wyrachowania, polegającego na sterroryzowaniu wewnętrznych przeciwników i dyplomacyi zagranicznej. Mówią, że pomimo uwolnienia Geffckena, a niedosięgnięcia Moriera, oba przykłady zawziętości kanclerza pozostaną dla wszystkich odstraszającemi. Ks. Bismark chce w puch rozbić, rozbitą już przez wypadki, konspiracyę, która — czuje on to — tworzyła się przeciw niemu i opierała swoje rachuby na panowaniu Fryderyka III; chce on wszelki zaród podobnej konspiracyi wyrwać z korzeniem i wytępić niedobitki spisku, który, jeżeli istniał, spełzł przecież na niczem. Dodają, iż głównym motywem ogłoszenia aktu oskarżenia Geffckena, była chęć wywołania rozczarowania co do Fryderyka III, ujawniając, iż nie on był twórcą proklamacyi do ludu i reskryptu do kanclerza, lecz że miał suflera, który mu podpowiadał rolę, a on ją tylko recytował. Usiłowanie bezowocne, bo postać Fryderyka III pozostanie otoczona aureolą i nie przestanie być bronią w rękach stronnictw, przeciwnych obecnemu porządkowi rzeczy, bronią, którą kanclerz zaostrza, ile razy chce ją stępić.

Tymczasem tutaj nawet, i to w kołach bardzo znaczących i poważnych, nietylko niekorzystne, ale i przykre wywołuje wrażenie, pomiatanie i prześladowanie pamięci Fryderyka III. Poczytano zwłaszcza odznaczenie Czarnym orłem p. Puttkamera za krzyczące pominięcie względów należnych zmarłemu cesarzowi. Rzecz godna uwagi, że jednocześnie w Kwirynale takie same objawiają się uczucia w tej mierze.

W sposobie zaś, w jaki poruszono w Berlinie sprawę Moriera, widzą tu nadużycie, popełnione w stosunkach międzynarodowych i dyplomatycznych. Rzeczą jest pewną, że sir R. Morier, stawiając stanowczą opozycyę małżeństwu ks. Battenberga z księżniczką pruską, stracił był łaski dworu angielskiego, lecz że je najzupełniej odzyskał wskutek prześladowania go przez półurzędowe organa niemieckie i własnego energicznego zachowania się wśród ostatnich zajść.

Polit. Corresp. zaprzeczyła wiadomości o odwołaniu ks. Reuss; pomimo tego wątpliwości w tej mierze nie są jeszcze wykluczone. Tymczasem zapowiedziany jest wielki wieczór w ambasadzie niemieckiej, a ks. Reuss jest nader dla wszystkich grzeczny i uprzejmy, zwłaszcza dla tych, którym okazywał przedtem oziębłość. Zaraz po powrocie z Berlina odwiedził nuncyusza Galimberti i hr. Kalnokiego.

W Zofii rzeczy psuć się podobno nieco zaczynają, a stosunki wikłają się. Wojna, wypowiedziana przez wyższe duchowieństwo ks. Ferdynandowi, nie jest wcale obojętnym objawem i ma mieć głębsze przyczyny. Twierdzą, że p. Stambułow już wtedy, gdy powoływał księcia do objęcia rządów, żywił nadzieję, że zmieni on religię i przyjmie prawosławie. Książę zaś czy z własnego popędu, czy pod wpływem rad matki: wprost przeciwny miał powziąć zamiar, doprowadzenia do skutku unii Kościoła bułgarskiego z rzymsko-katolickim. Pchać go mieli w tym kierunku dwaj dawni członkowie gabinetu, tak zwani konserwatywni, pp. Stoiłow i Naczewicz, którzy twierdzili, że jeżeli rozbrat z Rosyą ma być zupełny i stanowczy, to przedewszystkiem należy położyć koniec wszelkiej z nią wspólności religijnej; że bez tego, zerwanie z Rosyą pozostanie tylko pozornem, a połączenie się ponowne z nią tylko kwestyą czasu, gdyż za pomocą wpływu religijnego odzyska ona, wcześniej czy później, wpływ i przewagę polityczną.

Ci dwaj przewódcy dodawali, że cała sprawa jest po prostu kwestyą pieniężną, i że za pomocą dobrze użytych brzęczących argumentów rzecz da się przeprowadzić. — Tymczasem brakło na ten cel pieniędzy, a znany duch oszczędności Orleanów nie dał się ani przekonać, ani nakłonić do otwarcia kasy, dla zbawienia Bułgarów.

Usiłowania też i próby w tym kierunku, niepoparte należycie, okazały się najzupełniej bezskutecznemi, a wtedy miał p. Stambułow śmielej i natarczywiej, niż kiedykolwiek, rozwijać tezę, iż niepodobna, aby *à la longue* książę katolicki panował na Wschodzie, nad ludem prawosławnym. To miał być powód prawdziwy głuchej walki, która już od pewnego czasu toczy się w Bułgaryi, a która dziś zamienić się miała w jawny już niemal antagonizm między pierwszym ministrem a panującym. Twierdzą nawet, że p. Stambułow sam stara się o to, aby wykopać przepaść między księciem a narodem, i że dlatego nie odradził mu ani owych fałszywych kroków, o które go obecnie duchowieństwo oskarża, ani owego nie na czasie wywieszenia na pałacu chorągwi Koburgów. Nareszcie obok otwartej opozycyi duchowieństwa powstać miała także w wojsku niechęć przeciw ks. Ferdynandowi.

P. Naczewicz widział się tu z ks. Aleksandrem, i ten miał mu oświadczyć, że po przejściach, których padł ofiarą, nigdy nie objąłby ponownie rządów w Bułgaryi, lecz że święcie dotrzyma danego słowa i kiedykolwiek Bułgarya zapotrzebuje jego szpady, zawsze nią służyć będzie. Podobno ojciec ks. Aleksandra, przed śmiercią, napisał list do cesarza Aleksandra i przesłać go polecił wraz z memoryałem usprawiedliwiającym całe postępowanie ks. Aleksandra. — Dodają — ale za to nie ręczę — że car po raz pierwszy ten memoryał przeczytał — gdyż wszystkie poprzednie odsyłał nieprzeczytane — i że miał powiedzieć: „żałuję tego wszystkiego, co się stało.“

Polit. Corr. zaprzecza wiadomości o podróży carowej do Neapolu, a zarazem — o czem już i *Czas* miał doniesienie — przesadnym wieściom o jej stanie zdrowia. Wielkie i małe bale dworskie w znacznej liczbie odbędą się jak zwykle w Petersburgu i są już zapowiedziane. Jak wiadomo, taniec jest jedyną namiętnością rosyjskiej cesarzowej.

Dwór tutejszy przeniesie się niebawem do Buda-Pesztu. Czynią tam już odpowiednie przygotowania. Pierwszych dni lutego, po raz pierwszy, zamieszka w pałacu królewskim w Budzie arcyksiężniczka Elżbieta, córka Następcy tronu; jednocześnie przybędzie tam arcyksiężniczka Walerya, a przygotowują się także apartamenta dla narzeczonego, arcyksięcia Fr. Salwatora. Kilka dni po przybyciu arcyksiężnej czki Waleryi udadzą się do Buda-Pesztu Cesarstwo, oraz Następca tronu z małżonką. Dane będą dworskie obiady, lecz z powodu żałoby, innych uroczystości nie będzie.

Wiedeń jeszcze mało ożywiony. Był bal u księżnej Ditrichstein. W sobotę odbędzie się pierwsza wielka tak zwana Reduta u Ronachera. — Opowiadają już dziś o niej cuda! ma to być coś, o czem Wiedeńczycy zwykli mówić: *Es ist noch nicht da gewesen.*

Przybył tu dziś hr. Agenor Gołuchowski wraz z żoną, a niebawem powróci na swoje stanowisko do Bukaresztu. — Przybyła także hr. Alfredowa Potocka.

Nadeszłe z Paryża wiadomości mówią, iż rząd żywi jeszcze nadzieję, że Boulanger nie zwycięży, a pociesza się tem, że choćby zwyciężył, rządy jego nie byłyby długotrwałemi. Tymczasem twierdzą, że w Paryżu padnie na niego trzykroć sto tysięcy głosów. — P. Goblet — rzecz charakterystyczna — miał z niezwykłem zadowoleniem oświadczyć, iż Rosya ani sprzyja Boulangerowi, ani wierzy w jego gwiazdę!

Prezes ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował wicesekretarza ministeryalnego Tymoteusza hr. Ledóchowskiego, Stanisława Masłowskiego i Adama hr. Romera, starostami powiatowymi.

Ministerstwo handlu przeniosło oficyałów pocztowych: Antoniego Formana, Franciszka Lewy'ego, Józefa Panka i Wacława Praislera z Krakowa do okręgu berneńskiej dyrekcyi poczt i telegrafów.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Jarosława Lewickiego z Tarnopola, Rudolfa Hladischa z Tarnowa, Andrzeja Terecha z Białej, Franciszka Greńa z Husiatyna, Jana Kozuba z Brodów do Lwowa, Stanisława Wołoszynowskiego z Tarnowa i Franciszka Kijowskiego z Tarnopola do Krakowa, nareszcie Antoniego Łopatyńskiego z Podwołoczysk do Husiatyna.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Do *Polit. Corresp.* donoszą:

Z Belgradu: Komisya, której w myśl art. 203 nowej konstytucyi powierzono wypracowanie nowej ustawy wyborczej, odbyła onegdaj pierwsze swe posiedzenie w pałacu królewskim i poleciła podkomitetowi z 3 członków ułożenie projektu nowej ustawy wyborczej. Równocześnie celem przestudyowania obowiązującej ordynacyi wyborczej w Danii, Belgii i Francyi, wysłano na miejsce prof. uniwersytetu Milowanowicza i dyrektora gimnazyum Ziwanowicza, a dla studyum ordynacyi wyborczej w Grecyi prof. uniwersytetu Andrzeja Dżordzewicza i byłego szefa sekcyi w ministerstwie oświaty Gjaja, gdyż systemy wyborcze pomienionych krajów mają najwięcej podobieństwa do stypulowanego konstytucyjnie nowego systemu wyborczego serbskiego.

Z Lizbony: Jest rzeczą prawdopodobną, iż rząd portugalski zakaz wprowadzania materyału wojennego, wydany pierwotnie dla terytoryum Mosambique, rozszerzy także w porozumieniu z rządem holenderskim na wyspę Timur.

Z Cetynii: Ks. Piotr Karadżordżewicz wraz z małżonką ks. Zorką, uda się w najbliższych dniach na południe. Para książęca, której po raz piewszy towarzyszyć będzie mały dwór, zamierza kilka dni zabawić w Wiedniu i złożyć wizytę w najwyższych kołach. Wiadomość, jakoby ks. Piotr zamierzał na dłuższy czas wyjechać do Petersburga, jest bezzasadną.

Z Berlina.

Izbie deputowanych przedłożony został projekt dotyczący zmiany ustawy o kasach wdów i sierót po nauczycielach szkół ludowych z grudnia r. 1869.

Pogrzeb admirała hr. Monts odbył się z wielkim przepychem. Następcą jego ma zostać jenerał-porucznik Kaltenborn, a więc znów oficer armii lądowej, którego fachowym pomocnikiem będzie prawdopodobnie kontradmirał Paschen. Z innego źródła donoszą, iż na opróżnione przez śmierć hr. Monts stanowisko ministra marynarki, zostanie powołany baron Goltz, wiceadmirał niemieckiej floty.

W sprawie małżeństw mieszanych donosi *Neisser Ztg:* „Za zezwoleniem dowódzcy 6 korpusu wydał komendant 12 dywizyi rozkaz, ażeby każdy opuszczający czynną służbę protestancki podoficer podpisał rewers, iż ożeniwszy się, wychowywać

będzie bez względu na wyznanie żony synów swoich w protestanckiem wyznaniu".

Obwiniony o zdradę stanu francuzki inżynier Dreyfuss wypuszczony został z więzienia śledczego i udał się natychmiast do Francyi.

Z Paryża.

Podaliśmy wczoraj na tem miejscu odezwę Boulangera do robotników departamentu Sekwany. W odpowiedzi na nią ogłosił republikański centralny komitet następującą odezwę:

„Robotnicy departamentu Sekwany!

„Pan Boulanger pozyskawszy podstępem głosy niektórych waszych towarzyszy na prowincyi przez swoje dwuznaczne obiecanki i deklamacye, pochlebia sobie teraz, że i was podejdzie. Musi zaprawdę uważać was za bardzo niemądrych ludzi. Wiecie dobrze o tem, w jaki sposób usprawiedliwił zaufanie swoich wyborców człowiek, który szczycił się być posłem robotników maszyn z Lille, tkaczy z Roubaix i górników z Valenciennes. W dniach 22, 24, 28 i 29 maja obradowała Izba deputowanych nad ustawą dotyczącą wynagrodzenia robotników w razie okaleczenia i innych przypadków w czasie pracy. Nad ustawą tą głosowano w Izbie 11 razy i p. Boulanger, poseł z departamentu Nord, 11 razy wstrzymał się od głosowania. W dniach 11, 14, 16, 18 i 19 czerwca obradowała Izba deputowanych nad ustawą dotyczącą pracy kobiet i dzieci w fabrykach. Podówczas było 18 głosowań w Izbie i p. Boulanger, poseł departamentu Nord, 18 razy wstrzymał się od głosowania. Przez takie systematyczne wstrzymywanie się od głosowania spodziewa się p. Boulanger niewątpliwie pozyskać sobie łaski kapitalistów, których pomocy potrzebuje.

„Porównajcie słowa i czyny i wydajcie sąd o kandydacie. Jest to zresztą zwykły manewr zmierzających do dyktatury przedstawiania się ludowi w roli zbawców, którzy jednym zamachem usuną zło, które z musu znoszą. Przed panem Boulangerem w r. 1848 tak samo przemawiał Bonaparte do ludu. Bonaparte przecież, dając takie przyrzeczenia, nie uczynił jeszcze rzeczy pomiędzy ludnością pożytecznej.

„Robotnicy departamentu Sekwany!

„Jest to bezwstydny egoista i jedyny oficer, który w miesiącu czerwcu 1871 r. myślał o nagrodzie za zasługi swoje w wojnie domowej. I taki to człowiek śmie żądać głosów od paryzkich robotników! Wy pomścicie taką obydę i głosować będziecie na kandydata rzeczypospolitej, obywatela Jacques."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 stycznia.

— **Deputacya** Reprezentacyi m. Krakowa u księcia Biskupa krakowskiego. Stosownie do uchwały Rady miejskiej, powziętej w dniu onegdajszym, udała się dziś o g. 12 w południe deputacya Rady do księcia Biskupa krakowskiego, celem złożenia życzeń z powodu tak zaszczytnego odznaczenia stolicy biskupiej krakowskiej i pasterzy dyecezyi. Deputacyę składali: prezydent miasta Dr Szlachtowski, wiceprezydent Friedlein, przewodniczący sekcyj rady: Mendelsburg, Muczkowski, Dr Majer i Dr Pareński, wszyscy w strojach urzędowych.

Gdy deputacya przybyła do pałacu biskupiego, wprowadzono ją do sali audiencyonalnej, gdzie deputacyę przyjął książę Biskup krakowski.

Przewodniczący deputacyi, prezydent m. Dr Szlachtowski, przemówił temi słowy:

„Najjaśniejszy Pan raczył łaskawie zarządzić, aby każdorazowemu Biskupowi krakowskiemu przysługiwała godność książęca i tytuł książęcy. Ta nadzwyczajna łaska Monarchy wywołała wszędzie niewymowną radość i ze wszystkich stron nadchodzą życzenia i powinszowania, [illegible] godności biskupstwa krakowskiego. Kraków ma tem więcej powodu do radości, iż [illegible] Reprezentacya miasta [illegible] Księciu Biskupowi [illegible].

Najjaśniejszy pan w swem [illegible].

Książę Biskup bardzo łaskawie w dłuższem przemówieniu odpowiedział, że jakkolwiek nie jest rodem Krakowianinem, to jednak spędziwszy w tym grodzie tyle lat swego życia, czuje się prawie jego obywatelem, [illegible] jego miejsce rodzinne. Powołany do objęcia obowiązków pasterza tutejszej dyecezyi, starał się, o ile to tylko w jego mocy było, o zaprowadzenie w każdym kierunku ładu i porządku, którego ta dyecezya tak potrzebowała. Odznaczony obecnie z łaski Najj. Pana tak wysokim zaszczytem, nie chce tej wysokiej godności przypisywać swej osobie, [illegible] lecz w podniesieniu biskupstwa krakowskiego [illegible] Najj. Pana dla Krakowa i miasta. Dziękując zatem deputacyi za okazaną uprzejmość, upraszał książę Biskup o wyrażenie swej wdzięczności Reprezentacyi miejskiej, a zarazem [illegible] gotów do okazania staremu grodowi swej życzliwości.

— **Sprawozdanie** z procesu kukizowskiego podamy jutro.

— **Tercyarze św. Franciszka**, posługujący ubogim, będą kwestować w piątek d. 25go w ul. Brackiej i na placu Wszystkich ŚŚ. od godziny 9½—1.

— **Wybór** jednego członka Rady powiatowej krakowskiej odbędzie się d. 19 lutego b. r. w miejsce p. Karola Biedy, wójta z Woli Justowskiej.

— **Na wczorajszem posiedzeniu** Izba handlowo-przemysłowa krakowska zajęła się wyborem prezydyum. Prezesem wybrany jednogłośnie p. Teodor Baranowski, wiceprezesem p. Albert Mendelsburg, zastępcą p. Gustaw Baruch. Zajmowała się też Izba stojącą na porządku dziennym sprawą ulepszenia i podniesienia sądownictwa po powiatach. Podniósł tę sprawę p. Herman Fritsch, członek Izby i długoletni asesor przy sądzie handlowym w Krakowie, wskazując z praktyki własnej, jakie [illegible] w naszem sądownictwie, niemniej [illegible] powodu, iż bezpłatni praktykanci muszą załatwiać najważniejsze sprawy [illegible] w rękach doświadczonych sędziów. Tylko w razie ulepszenia sądownictwa przemysł i handel, opierające się na stosunkach kredytowych, mogą się w kraju rozwinąć i ułatwić stosunki z zagranicą. Oprócz tych zajmowała się Izba drobniejszemi sprawami; szczegółowe sprawozdanie podamy.

— **Wenta** na korzyść ubogich, urządzona przez Towarzystwo dam św. Wincentego à Paulo, odbędzie się w tym roku w d. 30, 31 b. m. i 1 lutego. Mieliśmy sposobność widzieć przygotowane stoły u wiceprezesowej hr. Sabiny Morstinowej, która w tym roku wobec nieobecności prezesowej hr. Zofii Wodzickiej niezmiernych dokłada starań, aby to dobroczynne przedsięwzięcie zadowoliło publiczność, a przyniosło pomoc ubogim. To też celem tegorocznej wenty jest dostarczenie praktycznych i tanich przedmiotów, hasłem zaś: udział jak najszerszych kół publiczności, a nietylko zawsze jednych i tych samych. Czyliż zawsze mamy się dzielić na kółka i kółeczka? Wenta dostarcza sposobność zbliżenia się różnych sfer społeczności krakowskiej w poczciwem dziele i myśli.— Słyszymy o kilku przygotowujących się niespodziankach, obliczonych na liczniejszą publiczność.

— **W Kole artystyczno-literackiem** zapowiedziany na d. 23 (środę) wykład „O wykopaliskach kurchanu Ryżanowskiego," przez p. Godfryda Ossowskiego, zgromadził niezwyczajną ilość członków, którzy z prawdziwem zajęciem i ciekawością wsłuchiwali się w szczegóły wykładu, zwięźle, jasno i nadzwyczaj obrazowo przeprowadzonego — szczere oklaski i serdeczne podziękowania zakończyły wykład p. Ossowskiego. — Rozprawa p. Czyńskiego „O badaniach nad stanem jasnowidzenia" dla spóźnionej pory odłożoną zostaje do przyszłej środy t. j. d. 30go b. m. — Wieczerza, do której zasiadło przeszło 25 członków, przy ożywionej pogadance, zakończyła jeden z najprzyjemniejszych wieczorków środowych.

— **Lista znawców**, zaproszonych do ocenienia planów na teatr krakowski, zawiera następujące nazwiska: 1) p. Zygmunta Gorgolewskiego, król. budowniczego w Halli; 2) bar. Hasenauera, c. k. radcy budownictwa i nadwornego architekta w Wiedniu; 3) Juliusza Hochbergera, dyrektora urzędu budowniczego we Lwowie; 4) Stanisława Koźmiana, redaktora *Czasu* i b. dyrektora teatru w Krakowie; 5) Janusza Niedziałkowskiego, dyrektora urz. budownictwa miejskiego w Krakowie; 6) Juliusza Niedzielskiego, architekta w Wiedniu; 7) Jul. Rudolpha, c. k. inspektora opery w Wiedniu; 8) Józefa Sarego, c. k. nadinżyniera w Krakowie; 9) Mikołaja Ybla, architekta w Buda-Peszcie; 10) prof Ziteka, architekta w Elcovie. — Przypominamy, iż ostateczny termin na przedłożenie planów konkursowych na budowę teatru w Krakowie upływa z d. 1 marca b. r. z uderzeniem godziny dwunastej w południe.

— **X. Józef Swiba**, proboszcz w Skawinie, zakończył doczesny żywot, po długich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, w d. 24 b. m, w 56 roku życia a 33 kapłaństwa. Pogrzeb odbędzie się w sobotę zrana.

— **Z kolei Karola Ludwika.** Począwszy od 1go lutego pociągi kuryerskie N. 1 i 2 zatrzymywać się będą warunkowo po 1 minucie na stacyi w Skwarzawie, w celu przyjmowania i wysadzania podróżnych i ich pakunków. Pociągi te zatrzymywać się będą w Skwarzawie tylko wtenczas, jeżeli się zgłoszą podróżni, którzy na tej stacyi wsiadać lub też wysiadać zechcą.

— **Kolej północna ces. Ferdynanda.** Dnia 1go lutego b. r. otwartą zostaje stacya Prnikas-Osiczko, położona na linii Kojetyn-Bielsk, pomiędzy stacyą Bistritz n./16 i przystankiem Rajnochowitz, dla transportu posyłek pospiesznych i towarowych; następnie dotychczasowy przystanek Wernsdorf, położony na tejże linii pomiędzy stacyami Hetzendorf i Frankstadt p./R. także dla transportu posyłek pospiesznych i towarowych, jakoteż dla transportu ładunków wagonowych w wagonach nakrytych.

Bliższe szczegóły są do przejrzenia w obwieszczeniach, jak niemniej w dodatku VI do części II taryfy należytości kolei północnej ces. Ferdynanda, dla transportu posyłek pospiesznych i towarowych.

— **U pp. Namiestnikowstwa** odbył się we wtorek o godzinie 5ej po południu obiad na 22 nakryć, na który otrzymali zaproszenie: Bolesław Augustynowicz, Teofil Bereżnicki, Stanisław Brykczyński, Antoni Chamiec, JE. Jerzy ks. Czartoryski, radca dworu Dr Euzebiusz Czerkawski, Stanisław Gniewosz, Seweryn Henzel, Dr Franciszek Hoszard, X. arcyb. Izaak Isakowicz, Władysław Łoziński, Dr Tadeusz Pilat prof. uniw., Dr Gustaw Romer, Tomisław Rozwadowski, ks. Leon Sapieha, Włodzimierz Siemiginowski, JE. Ludwik hr. Wodzicki, Władysław hr. Wolański, Antoni Wrotnowski, Dr Fryderyk Zoll prof. uniw.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Myślatycze, w powiecie mościskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Wiedeń 22 stycznia. = *Gazeta Narodowa* powtarza z *Czasu* moją drugą depeszę o oświadczeniach Zujewa, i dodaje uwagę, że wiadomości te pochodzą pierwotnie z *Daily Chronicle*. Gdyby *Gazeta Narodowa* czytała *Daily Chronicle*, to mogłaby sama sprawdzić: że moja depesza była w *Czasie* w sobotę wieczór — a w *Daily Chronicle* (i w *Times*) była ta wiadomość dopiero w następny wtorek i we wtorek dopiero o niej z Londynu do Wiednia telegrafowano. Może *Gaz. Narod.* zechce sprostować.

Wiedeński korresp. *Czasu*.

— **Olga z hr. Czackich Iżycka** zmarła onegdaj w Warszawie, pomnażając żałobę sędziwej matki Pelagii z ks. Sapiehów Czackiej, niepocieszonej po stracie syna kardynała Włodzimierza Czackiego. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Olgi Iżyckiej odbędzie się jutro w piątek w kościele PP. Felicyanek na Smoleńsku o g. 10ej.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 26go: Na dochód Sobiesława: *Przyjaciel kobiet*, komedya w 5 aktach, Aleksandra Dumasa syna.

— Dnia 23go stycznia pochmurno; term. od —2·2 spadł wieczorem na —5·9 C. Barometr wyszedł dość wysoko; o godzinie 7ej rano d. 24go stan jego był 749·1 millim., term. —7·0 C. — Wiatr zachodni.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. W sobotę na benefis p. Sobiesława, jednego z najsympatyczniejszych naszych artystów, daną będzie jedna z najlepszych Dumasowskich komedyj *Przyjaciel kobiet*, która jeszcze przed kilkunastu laty wielkiem cieszyła się powodzeniem na wszystkich scenach zagranicznych. Przedstawienie sobotnie zalecamy bardzo naszej publiczności, gdyż komedya ta, odznaczająca się przedewszystkiem wytwornym, pełnym dystynkcyi i humoru stylem, zasługuje na to zarówno treścią przystępną dla wszystkich.

Przyjaciel kobiet powtórzony będzie we wtorek. W niedzielę po południu: *Emigracya chłopska* — a wieczorem: *Przeor Paulinów czyli Obrona Częstochowy*.

Tombola artystyczna, której ciągnienie odroczonem być musiało dotąd z powodu nieprzyjścia na czas powtórnego zezwolenia Dyrekcyi skarbu, odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę o godz. 1 w Sukiennicach. Główne wygrane stanowią akwarele Grottgera, Kossaka, tudzież szkice olejne, obrazy i rysunki Kotsisa, Chełmońskiego, Bierkowskiej, Piotrowskiego, Jankowskiego, Sokołowskiego i innych. Ogółem 50 fantów. Bilety po 20 ct. są do nabycia na wystawie sztuk pięknych, w Bazarze krajowym, oraz w cukierniach Roszkowskiego i Rehmana.

Wczoraj wystawa licznie zwiedzaną była z powodu obrazu W. Kossaka „Marsz! Marsz!"

Dział ekonomiczny.

Ceny na giełdzie wiedeńskiej

z dnia 23 stycznia.

Pszenica na wiosnę 7·81—7·86, na maj-czerwiec 8·02—8·04, na jesień 7·94—7·96; żyto na wiosnę 6·15—6·17, na maj-czerwiec 6·25—6·30; kukurudza na maj-czerwiec 5.34—5·39; owies na wiosnę 5·77—5·79, na maj-czerwiec 5·86—5·91; spirytus kontyngentowany 16·75——·—; nafta amerykańska 21·75—22·—, galicyjska „Standard White" 19·75 19·90, cesarska marka Skrzyński 22·25—22.50.

Od Administracyi „Czasu":

Na odnowienie kościoła na Skałce nadesłał X. Aleksy Bocheński, proboszcz z Wadowic 10 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (31)

Mało jest chorób tak dokuczliwych jak gastralgia i choroby żołądka w ogólności. Nie od rzeczy zatem będzie przypomnieć, że po licznych doświadczeniach, paryzka akademia medyczna uznała za skuteczne i zaleciła używanie *węgla Dra Belloc'a* w leczeniu tych chorób, które według raportu, często doprowadzają chorych i lekarzy do rozpaczy. Węgiel Belloc'a, który jest nieocenionym środkiem przeciw uporczywym zatwardzeniom, zażywa się bądź w proszku, bądź w pastylkach podczas jedzenia. Po największej części polepszenia doznaje się po użyciu pierwszych dawek.

Ostatnie wiadomości.

Neue fr. Presse puszcza pierwszy strzał przeciw Polakom z powodu nowego odznaczenia biskupa krakowskiego i jego następców przez przywrócenie tytułu książęcego. Upatruje ona w tem rozporządzeniu cesarskiem pierwszy krok do odbudowania Polski, i takie też znaczenie podsuwa słowom Marszałka krajowego oraz artykułom dzienników polskich. To wszystko powstało w bujnej, prawdziwie oryentalnej wyobraźni *Neue fr. Presse*, a nie dziwi nas wcale, że organowi semityzmu wiedeńskiego nie w smak, gdy Cesarz przywraca historyczne tytuły biskupom katolickim, a do tego polskim, i że z rzeczy, która ma znaczenie czysto kościelne i tradycyjne, tworzy sobie jakąś kwestyę międzynarodową, grożącą Austryi konfliktem z sąsiadami. Pierwszy to strzał, zatruty czosnkiem, bo telegram donosi o dalszym napadzie w szacownym tym organie, wymierzonym już na cały system rządów ugodowych w Austryi.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 24 stycznia. (Ze Sejmu). Przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi prawniczej o czynnościach departamentu VI wydziału i wnioski tejże komisyi, polecające wydziałowi zachęcanie gmin i Rad powiatowych do budowy koszar dla żandarmeryi, oraz poczynienie kroków celem podwyższenia opłat skarbowych, uiszczanych funduszowi krajowemu za pomieszczenie żandarmów w koszarach.

Na wniosek Lasockiego projekt ustawy o stosunkach sług cofnięto z porządku dla krótkiego czasu.

Uchwalono kredyt dodatkowy funduszowi szkolnemu w kwocie 94.509 złr. z powodu nowej ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego.

Bez dyskusyi uchwalono zmianę statutu banku krajowego co do przyjmowania gotówki na wkładki oszczędności, asygnaty kasowe i rachunek bieżący, oraz co do listów zastawnych banku, które mogą być użyte na lokacyę kapitałów fundacyjnych pupilarnych, jako kaucye służbowe i zabezpieczenie wojskowych kaucyj małżeńskich; zwrot wkładek oszczędności i spłata odsetek poręczone aktywami i funduszem rezerwowym, a dalej do wysokości jednego miliona gwarancyą funduszu krajowego.

Uchwalono podwyższenie płac kierownika i nauczycieli szkół ludowych w Rzeszowie.

Załatwiono liczne petycye.

Polecono Wydziałowi poczynić zarządzenia celem objęcia w posiadanie fundacyi Antoniego Brzezińskiego, upoważniono Wydział krajowy do przeprowadzenia rokowań z rządem o częściowe pokrycie z funduszu krajowego kosztów założenia doświadczalnej stacyi mechaniczno-technologicznej przy politechnice.

Wdowie po profesorze Au uchwalono stałe roczne zaopatrzenie w kwocie 300 złr.

Petycyę prof. Łepkowskiego w sprawie funduszów na cele konserwatorskie odstąpiono Wydziałowi do uwzględnienia.

Nad petycyą proboszcza kościoła św. Floryana o uzupełnienie subwencyi na restauracyę pomników historycznych w tym kościele, przeszła Izba do porządku dziennego.

Struszkiewicz stawia wniosek w sprawie reformy postanowień o należytościach skarbowych od pożyczek hipotecznych nawet niezrealizowanych. Uchwalono nagłość wniosku, a po umotywowaniu przez wnioskodawcę, odesłano go do komisyi podatkowej.

Po wyczerpaniu porządku przywrócono dyskusyę nad ustawą służbową i uchwalono przejść do rozprawy szczegółowej.

Hausner stawia poprawkę do paragrafu pierwszego, iżby ustna umowa była ważna dopiero od chwili, gdy sługa otrzyma zadatek, a doręczy książeczkę służbową. Paragraf ten z poprawką przyjęto.

Godzina 3; posiedzenie trwa dalej.

Lwów 24 stycznia. Wczoraj o godz. 8 wieczór zebrało się Koło sejmowe celem wyboru centralnego Komitetu dla przyszłych wyborów do Sejmu.

Dotychczasowa komisya-matka otrzymała mandat do przedstawienia Kołu kandydatów. Dyskusya w komisyi trwała jednak tak długo, że o godz. 11 wieczór posłowie rozeszli się do domu, a o godz. wpół do 12, rozeszła się również komisya-matka, zaproponawszy kandydatów tylko do komitetu centralnego krakowskiego. Co do wyboru lwowskiego komitetu nie zdołano osiągnąć porozumienia.

Do komitetu krakowskiego zostali zaproponowani na członków, pp.: Benoe, Chrzanowski, Męciński, hr. Artur Potocki, hr. Rey, ks. Sanguszko, Skrzyński Adam, Struszkiewicz, prof. Stanisław hr. Tarnowski, Kieszkowski, na zastępców pp.: Homolacz, Jawornicki Marceli, Milieski, Wentzl i Zoll.

Lwów 24 stycznia. W sprawie propinacyjnej sytuacya do tej chwili niezupełnie wyjaśniona. Posiedzenia klubów nie doprowadziły do żadnych pozytywnych rezultatów. Z powodu sprzeczności interesów różnych grup poselskich możliwy kompromis w tym kierunku, ażeby oznaczyć 17 albo 18-krotny iloczyn, według orzeczeń dawnych, a rzsztę ogólnej sumy wynagrodzenia przeznaczyć na korektury.

Pojawiają się żądania, ażeby przyznać uprawnionym prawo pierwszeństwa do licencyi propinacyjnej za cenę, będącą podstawą wymiaru odszkodowania.

Rekursa od orzeczeń dyrekcyi propinacyjnej będą stanowczo uchylone.

Rozprawa propinacyjna rozpocznie się w piątek rano.

Na członków komitetu centralnego wyborczego dla wschodniej Galicyi zostali przez komisyę-matkę zaproponowani: Brykczyński, Czerkawski, Dąbrowski, Dzieduszycki Wojciech, Golejewski, Koziebrodzki Szczęsny, Polanowski, hr. Potocki Alfred, ks. Sapieha Adam, hr. Stadnicki Stanisław; na zastępców: Henzel, Langie, ks. Sapieha Władysław, hr. Szeptycki, hr. Wolański Władysław.

Wiedeń 24 stycznia. *N. fr. Presse* wczoraj wieczór i dziś we wstępnym artykule uderza z wielką gwałtownością na Marszałka Tarnowskiego i na *Przegląd* za to, że nadaniu książęcego tytułu biskupowi krakowskiemu przypisali znaczenie polityczne wbrew powodom i zamiarom, które przewodniczyły. *N. fr. Presse* mówi, że takie postępowanie Polaków naraża stosunki Austryi ze sąsiadami i oświadcza, że inne ludy monarchii nie myślą poświęcać krwi i mienia dla nierozwagi i fantazyi polskiej. W końcu ten organ zdradziecko insynuuje, że wskutek oficyalnego stanowiska Marszałka Tarnowskiego zagranica prawdopodobnie zażąda od Kalnokiego tłómaczenia z powodu mowy Marszałka. Całym celem i głównym motywem tego zjadliwego artykułu jest wykazanie, że polityka Taaffego i jego sojusznicy uniemożebniają pokojową politykę Kalnokiego.

Ja mogę powiedzieć, że wyrazy wdzięczności z powodu tytułu książęcego, zwłaszcza słowa Marszałka o trafianiu Cesarza do serc poddanych, mile przyjęte zostały w tutejszych najwyższych sferach.

Wiedeń 24 stycznia. *N. fr. Presse* w sposób przewrotny i namiętny wyzyskuje przeciw Polakom sprawę biskupstwa krakowskiego, oraz dyskusyę w Sejmie nad reformą sądownictwa. Organ ten grozi konfliktami zewnętrznemi, podburza hr. Kalnokiego przeciw hr. Taaffemu, a w końcu sili się wykazać, iż szkoły i uniwersytety narodowe są powodem obniżenia poziomu nauki prawniczej.

Wiedeń 24 stycznia. Emisya węgierska konwersyjna odbywa się z wielkiem powodzeniem.

Banki rządowe w Wiedniu i w Londynie zniżą niebawem eskont, a skutkiem tego obniży się i eskont prywatny, który w Londynie tylko 2½% wynosi.

Peszt 24 stycznia. Ankieta rządowa uchwaliła takie normy handlu naftą, że odtąd nafta galicyjska będzie się mogła stać przedmiotem handlu w Węgrzech.

Berlin 24 stycznia. Od rządu angielskiego nadeszło zawiadomienie, że podziela w zupełności zapatrywanie się rządu amerykańskiego na sprawę samoańską i trzymać się będzie dotychczasowych układów, w myśl których żadne z trzech państw, które z sobą umowę zawarły, nie miało sobie przywłaszczać przeważającego wpływu na miejscowe stosunki. Niemcy działały w ostatnich czasach wbrew tym postanowieniom.

Odessa 24 stycznia. Od ujść Dunaju aż do Perekopu morze wzdłuż wybrzeży okryte lodem. Zamarzł też cały port odeski.

Konstantynopol 24 stycznia. Exarcha bułgarski rozesłał był biskupom następujące oskarżenie przeciw ks. Ferdynandowi: 1) W czerwcu 1888 r. książę wbrew kanonom i regułom kościoła zamieszkał ze swoją świtą w Kalofer w klasztorze zakonnic. Podczas pobytu tamże odbywały się codzień koncerta wojskowe, nadto przedstawienia teatralne profanowały świętość domu przeznaczonego dla modlitwy; wreszcie obraził uczucia narodowe przez wybudowanie w dziedzińcu kaplicy katolickiej. 2) Książę zagarnął bezprawnie plac, należący do klasztoru męzkiego i kazał na nim wybudować klasztor zakonnic katolickich. 3) Usiłuje narzucić kościołowi prawosławnemu ceremonie teatralne, przeciwne uświęconemu rytuałowi. 4) Wprowadza do kościołów podczas nabożeństwa oddziały wojsk uzbrojone, co jest przeciwne regułom kościoła. Dr Wulkowicz, tutejszy ajent bułgarski, wręczył w. wezyrowi protest z dokumentami przeciw tym oskarżeniom, które są potwarzą, polegającą na doniesieniach obcych agitatorów. W Zofii sprawa się toczy i zapewne otwarcie ogłoszoną zostanie. Dr Wulkowicz podniósł energiczne zażalenie przeciw działalności exarchy, której skutkiem będzie ogłoszenie odrębnego niezależnego kościoła bułgarskiego pod własnym exarchą.

Zofia 24go stycznia. Eksminister Naczewicz, który jeździł do Wiednia dla powitania tam ks. Aleksandra Battenberga, opowiada: Książę heski na łożu śmierci przesłał depeszę do cara tej treści: Umieram, konający zasługuje na wiarę; zapewniam W. C. Mość, że wszystko, co donoszono o ks. Aleksandrze, jest nieprawdziwem, proszę usilnie o przyjęcie i przeczytanie pisma ks. Aleksandra (poprzednie zwracano mu nieotwarte) — odzywam się bez żadnego celu politycznego, jedynie ze względów familijnych. Ks. Aleksander wysłał do cara pismo, w którem przedmiotowo opisał swoje rządy, swoje postępowanie z urzędnikami i oficerami rosyjskimi, intrygi Kaulbarsa (pierwszego) i Dondukowa Korsakowa, który sam chciał zostać księciem. Car przeczytawszy ten memoryał, oświadczył: ubolewam nad tem, co zaszło. Pod względem pojednania nic więcej się nie stało. Małżeństwo ks. Aleksandra z córką cesarzowej Fryderykowej jest rzeczą postanowioną, odbędzie się w Anglii cicho po upływie wielkiej żałoby dworu niemieckiego.

Co do Bułgaryi powiedział książę Aleksander: Nie myślę zgoła o powrocie, pragnę i życzę, żeby się ks. Ferdynandowi lepiej niż mnie powiodło w tym kraju niewdzięcznym. Niemniej stoję przy danem słowie: jeżeli Bułgarya, czy to książę, czy rząd zapotrzebuje mojej szpady, stawię się i bić się będę w obronie tego kraju jako żołnierz. Sam jednakże pod żadnym względem nie wmieszam się ani teraz, ani później do politycznych losów Bułgaryi. Równie silnym, jak miłość tego kraju, jest u mnie żal z powodu jego niewdzięczności. Prsgnę usilnie dla szczęścia i honoru kraju, żeby jej ks. Ferdynand nie doznał.

Za wiadomości powyższe mogę w zupełności wam zaręczyć.

Belgrad 24go stycznia. Król Milan wymaga wykończenia ustaw do końca lutego. Chodzi mu głównie o opracowanie ustawy wyborczej, którą zajmuje się osobna komisya, tak, aby wybory do małej skupczyny mogły się w tym czasie uskutecznić i aby konstytucya mogła wejść w życie. — Wtenczas też dopiero nastąpi zmiana gabinetu, zastosowana do ducha, w jakim wypadną wybory do małej skupczyny, jako właściwego ciała ustawodawczego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 stycznia. *Wiener Ztg* donosi: Cesarz nadał radcy Namiestnictwa Kosińskiemu we Lwowie w uznaniu jego wieloletniej, wiernej i bardzo skutecznej działalności służbowej, tytuł i charakter radcy dworu z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku.

Berlin 24 stycznia. *Nord. Allg. Ztg* oświadcza, że wiadomość jednego z dzienników tutejszych, nadesłana mu z Londynu, jakoby rząd angielski postanowił trzymać się ściśle układów, w myśl których żadne mocarstwo europejskie niema wywierać przeważającego wpływu na miejscowe stosunki wysp samoańskich i jakoby Anglia i Ameryka przesłały noty rządowi berlińskiemu, w których wyrazić miano, że postępowanie agentów niemieckich na wyspach samoańskich sprzeciwia się nietylko pomienionym układom, ale i dyplomatycznej przyzwoitości, jest czystym wymysłem. *Nord. Allg. Ztg* dodaje, iż samo się przez się rozumie, że chociaż wspomniane w tej wiadomości układy nie istnieją, nie wstrzyma to jednak Niemiec od poszanowania praw, jakie inne państwa zyskały przez układy z wyspami samoańskiemi.

Paryż 24 stycznia. Zaprzeczają doniesieniom niektórych dzienników, iż księciu Aumale ma być dozwolonym powrót do Francyi.

Rzym 24 stycznia. Wiadomość dziennikarska, jakoby z archiwów Kwirynału zginęła kopia pamiętnika cesarza Fryderyka, którą tenże miał dać królowi Humbertowi, jest bezzasadną.

Madryt 24 stycznia. Przyjmując deputacyę parlamentu, oświadczyła królowa, iż przechowa wiernie spadek po swoim niezapomnianym małżonku i że dalej spełniać będzie swoje zadanie celem pozyskania miłości ludu i sprawiedliwości w historyi.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 stycznia 2 godz. 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	82	60	Oblig. indemn. gal.	104	50
srebrna „	83	25	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	94	20
4% złota . . .	111	—	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	87	—
5% pap. nieop.	98	05	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	95	75
Akcye Ban. Aus.-W.	883	—	Akcye Länderbank.	225	25
„ kredytowe .	312	40	„ kol. Kar. Lud.	206	50
Londyn	120	65	„ „ lw.-czern.	223	—
Napoleony	9	54	„ „ połudn. .	99	75
Dukaty	5	67	Ruble	126	75
Marki	59	12½	Srebro	—	—
5% Renta węg. pap.	93	55			
4% „ „ złota	101	17½			
Losy prem. węg. . .	132	—			

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 października 1888 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Pospieszny 2 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Kuryerski 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·— popoł.		
†6·30 wiecz.	„ „	†9·46 rano
	„ „	†*5·— pop.

* także w kierunku do Prus lub z Prus,
† także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego).

(290)

Za spokój duszy ś. p.

Olgi z hr. Czackich

IŻYCKIEJ

zmarłej w Warszawie,

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele PP. Felicyanek na Smoleńsku

w piątek dnia 25 stycznia b. r. o godz. 10ej zrana.

Osoba posiadająca znakomite świadectwa, wykazujące wielką biegłość w sztuce kucharskiej, bardzo pracowita i spokojna, jak opiewają zaświadczenia Wysokich rodzin domów polskich, poszukuje od 1 lutego posady. Listy przyjmuje pod uproszonym adresem: *B. Z. Stęczyński*, literat w Krakowie przy ul. Siennej pod Nr. 16. (356-1-3)

OGŁOSZENIE.

L. 15. (289-1-3)

Rada Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego podaje do wiadomości, że fundusz przez ś. p. Kaspra Bieleckiego do rozdania między tegoż familię przeznaczony, następującym osobom, a mianowicie:

1) Franciszkowi Bieleckiemu,
2) Ludwikowi Bieleckiemu,
3) Dr. Stanisławowi Biesiadeckiemu jako praw nabywcy Mateusza Bieleckiego,
4) Wincentemu Wróblowi,
5) Maryi Szczepanowskiej,
6) Feliksowi Bieleckiemu,
7) wdowie i dzieciom ś. p. Kaspra Bieleckiego,
8) wdowie i dzieciom ś. p. Wojciecha vel Wincentego Bieleckiego,
9) Antoniemu Bieleckiemu,

każdemu w 1/9 części wydać postanowiła, i że wydanie tego funduszu za uprawnionych uznanym w dniu 1 maja b. r. nastąpi, jeżeli do tego czasu nikt inny się nie zgłosi i silniejszych praw nad przyznane nie wykaże.

Kraków, dnia 4 stycznia 1889 r.

Starszy Arcybractwa: *X. Midowicz.*
Sekretarz: *Tomaszek.*

Towarzystwo Powroźnicze w Radymnie.

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie,

poleca swoje wyroby powroźnicze i sieciarskie,

tudzież pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na kurytarze i t. d. w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

Wskutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, może najozdobniejsze nawet a dotąd w kraju nie wyrabiane artykuły powroźnicze i sieciarskie jako to sieci do polowania na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe aptekarskie, węże do sikawek i t. d. po cenach umiarkowanych dostarczać.

Wreszcie oznajmiamy, iż każdy z PP. odbiorców, którybу chciał być członkiem naszego Towarzystwa, złożywszy złr. 1 wpisowego i złr. 20 tytułem udziałów, od których będziemy płacić co najmniej 8%, **otrzyma przy każdem zamówieniu** 3% rabatu.

Na żądanie przesyłamy statuta i cenniki nasze darmo i opłatnie. (358-1-3)

Marceli Świechowski, kasyer. *X. Leon Pastor*, dyrektor.

Eau de Lys de Lohse,

środek konserwujący i przywracający świeżość cery, nadto gubiący piegi, pryszcze itd.

Że „Eau de Lys de Lohse“ jest niezawodzącym środkiem toaletowym, o tem najlepiej poświadcza kilkudziesięcioletnie istnienie i coraz większe rozpowszechnienie tego wyrobu. (288-1-6)

Cena butelki z opisem złr. 1·25.

Główny skład fabryczny w handlu **Porębskiego i Zimlera w Krakowie.**

W bardzo dobrym gatunku, po taniej cenie, do każdego użytku przydatną

oliwę rosyjską do maszyn

przy odbiorze oryginalnej beczki 100 kilo 24 złr. włącznie z beczką

poleca (357-1-10)

Alojzy Hübner we Lwowie
przy ul. Karola Ludwika Nr. 13.

Skład fabrycz. produktów dla gospodarstw wiejskich i domowych.

Spirytus denaturowany

do palenia, politury i do wszelkich robót rzemieślniczych, — stosunkowo po bardzo niskiej cenie;

prawdziwe tureckie śliwki i powidła;

oraz codzień świeże

! Drożdże prasowane !

z najpierwszej i najlepszej w Austryi fabryki pp. Ad. Ign. Mautnera i Syna w Wiedniu, poleca handel korzenny i win **Jana Nagla** w Krakowie przy Rynku głównym. (359-1-3)

MEBLE i DYWANY

do sprzedania przy ul. Podwale Nr. 5. w mieszkaniu

M. Kulczykowskiej.

Oglądać można od 11 rano do 5 wieczorem. (284-4-) *J. Reicherowa.*

Plac pod budowę domu

do sprzedania, front na ulicę Studencką (na południe). — Wiadomość przy ulicy Garncarskiej, Nr. 8. — Tamże jest **pokój wraz z kuchnią do wynajęcia** każdego czasu. (225-3-3)

Szkoła koronkarska

w KAŃCZUDZE pod Rzeszowem

poleca swoje wyroby Szan. Publiczności. Wyrabiają się tam wszelkie koronki czeskie, gipiury, Cluny, Idzia, Duchesse, application de Bruxelles. Przyjmuje się naprawy i dorabiania do wszelkich starych koronek. Również wyrabiają się czepeczki ranne, chusteczki, dyadamy do koszul, koroneczki, od najtańszych do najdroższych. **Wachlarze** brukselskie, weneckie, jedwabne crême et or, czarne już oprawne.

Wszelkie zamówienia w najkrótszym czasie najdokładniej się uskutecznia.

Poczta i telegraf w miejscu. (214-3-3)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wyszypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. MOULIN, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wiewiórskiego; — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. **oraz w aptece p. Siedleckiego.** (189-35-)

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepsza, najtrwalsza i najtańsza materya na wszelkie gatunki bielizny. Nasz zakład jest urzędowo ochroniony, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukarany. Weba King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. dług., na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . złr. 7.—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok., na włoskie łóżka . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (174-33-)

M. Beyer i Spół.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

L. LUSERA PLASTER DLA TURYSTÓW.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne. Skutek potwierdzony.

Cena pudełka 60 cent. poczta o 10 cent. więcej.

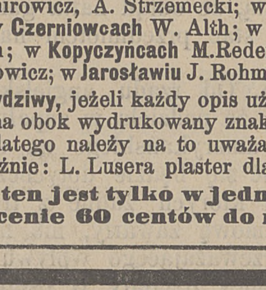
Główny skład rozsyłkowy: **L. Schwenk's Apotheke in Meidling bei Wien.**

Prawdziwy mają na składzie: **w Krakowie** aptek. K. Wiszniewski, H. Kowalski i W. Bełdowski, W. Redyk, E. Stockmar, Leon Rosner; **we Lwowie** P. Mikolasch, E. Blumenfeld apt.; **w Sokalu** B. Wysoczański; **w Brodach** A. Lateiner, M. Kullak; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski; **w Glinianach** A. Helm; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz, A. Strzemecki; **w Przemyślu** L. Nahlik; **w Czerniowcach** W. Alth; **w Radowcach** J. Rossignon; **w Kopyczyńcach** M. Reder; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, **w Jarosławiu** J. Rohm. [293-2-6]

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster opatrzony naszą ochronną marką i podpisem, należy zatem żądać zawsze wyraźnie: L. Lusera plaster dla turystów.

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po cenie 60 centów do nabycia.

Najlepsze



czernidło

w Świecie

firmy

St. Fernolendt w Wiedniu,

które bezśrednio daje natychmiast **ciemnoczarny połysk, nie psuje w żaden sposób skóry, lecz trwale ją konserwuje.** [55-16-26]

Do nabycia prawie we wszystkich **handlach Austryi-Węgier.**

Z powodu licznych naśladowań bez wartości, uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby żądała wyraźnie wyrobu **Fernolendta** i wtedy go tylko przyjmowała, jeżeli ma **powyższą winietę** wiecznie z moim nazwiskiem **St. Fernolendt.**

Wina butelkowe

król. węgier.

CENTRALNEJ KRAJOWEJ PIWNICY

są do nabycia w sklepach pp. (2766-16-30)

Stan. Feintucha w Krakowie,
J. Janigi „ „
J. Miki „ „
J. Scheitter i Sp. w Rzeszowie,
T. Scharfa w Tarnowie,
E. Witkowskiego w Przemyślu.

Piwo Marcowe i Porterowe

z browaru

hrabiego Branickiego w Suchy

jest na składzie w handlu „pod Obrazem“ (280-2-12)

J. Wentzla w Krakowie.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A Legrand aîné* (194-23-24)

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard, Haussmann 76.

„Prawdziwy likier Bénédictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązanie, że sprzedawać „nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego „likieru Bénédictine“. Dostać można w ***Krakowie*** w handlach **Ant. Hawełki** i A. Biasiona, w cukierniach Remana i Hendricha, J. K. Knowiakowskiego, P. Mauricio dawniej Rudolfi, w dystylarni Józefa Kulczyńskiego przy ulicy Floryańskiej i w handlu Jana Miki.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A Legrand aîné

Znak fabryczny nici szpulkowych. **Znak fabryczny bawełny do pończóch.** **Znak fabryczny nici szpulkowych.**

Harlanderska

bawełna do pończóch i nici szpulkowe.

Na **wiedeńskiej i paryskiej wystawie powszechnej odznaczone pierwszemi nagrodami.** Ogólnie lubiane z powodu **znakomitego gatunku** — są do nabycia we wszystkich **hurtownych i znacznych częściowych handlach państwa austryacko-węgierskiego.** (83-19-26)

Dla uniknienia fałszerstw
wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY SRODEK

dla szybkiego uleczenia KATARU,

IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH.

W Paryżu u Pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.

(8-4-16)

Nowe lekarstwo przeciw zatkaniu stolca.

Najczęściej znachodzącemi się cierpieniami we wszystkich warstwach ludności są nieregularne trawienia, te zaś tworzą znowu źródło wielu innych zasłabnięć. Z początku nie zważamy na nieregularne trawienie, spodziewając się, że brakujący apetyt sam powróci, a równocześnie istniejące zatkanie stolca, zły smak w ustach, uczucie zmęczenia, smutne usposobienie, zajęcie głowy i t. p. wkrótce same z siebie ustaną. Dopiero po dłuższym czasie i kiedy drudzy zwracają uwagę na złe wyglądanie, namyślamy się i widzimy, że oprócz powyżej wymienionych pozornie nieznacznych dolegliwości przybyły tymczasem jeszcze inne nowe i większe. Barwa cery stała się bladą i siną, źrenica jest żółtawą, same oczy zapadły, siła widzenia ucierpiała i utrudnioną zostaje przez ćmienie się i widzenie iskier. Skóra jest raz suchą i gorącą, drugi raz zbytnie wilgotną i zimną. Mocz wydziela się w mniejszej ilości, jest ciemno zabarwiony i zostawia przy oziębieniu osad na spodzie. Wypróżnienie stolca odbywa się tylko co kilka dni lub tylko raz na tydzień. Uczucie znużenia i osłabienia występuje coraz wyraźniej a ochota do zwykłej czynności powoli zupełnie ustaje. — Wymienione objawy dają się spostrzegać raz pojedynczo, raz znów w swej całości, a bez przesady można twierdzić, że dziesiąta część wszystkich ludzi cierpi na jedną lub drugą z tych dolegliwości. — Przez wczesne używanie niedawno u nas zaprowadzonych i w A. Brandta nowo poprawnych pigułek szwajcarskich jako główną część składową zawierających Cascara sagrada, będą wszystkie powyżej wymienione nieregularności pewnie usunięte a dawniejsze dobre zdrowie zostanie trwale przywrócone. Cascara sagrada oznaczoną jest przez wszystkich pierwszorzędnych słynnych lekarzy — z **profesorem Drem Senatorem w Berlinie** na czele — jako nieoceniony środek niedający się przez żaden inny zastąpić, dlatego też przy nieregularnych trawieniach wszelkiego rodzaju i w ich następstwach skutek pigułek szwajcarskich A. Brandta jest niemal cudownym. Każdy, kto tylko raz zrobił z niemi próbę, potwierdzi powiedziane słowa i chwytać się będzie zawsze chętnie tych pigułek jak zbawcy w potrzebie. — Należy jednak żądać w aptekach wyraźnie A. Brandta poprawnych pigułek szwajcarskich i uważać dokładnie na imię **A.**; nazwa **A.** Brandt jest zarówno na każdej paczce, jak na prospekcie, którym każda paczka jest obwiniętą, kilkakrotnie wydrukowaną. Pudełka bez tego prospektu są zazwyczaj fałszowane. Trzeba więc taki fałszowany towar odrzucić, gdyż zamiast pomódz, szkodzi tylko często zdrowiu. Prawdziwe A. Brandta poprawne pigułki szwajcarskie są do nabycia w każdej znaczniejszej aptece w pudełkach po **40 c.** lub **70 c.** — W **Krakowie** ma na składzie W. Redyk, apteka „pod Barankiem“, Leon Rosner, apt. „pod złotą głową“, Ernest Stockmar, apt. „pod złotym Słoniem“; w **Bielsku** Alfr. Blumenthal, apt. „pod Koroną“, Dolne przedmieście; w **Ciężkowicach** Franc. Zopoth, apt.; w **Jarosławiu** J. S. Wisłocki apt.; w **Jaśle** Romuald Palch, apteka obwodowa; w **Jazłowcu** Adam Babicz, apt.; w **Myślenicach** W. Gumiński, aptek.; w **Tarnowie** E. Rank. apteka „pod Lwem“. Jeżeliby te pigułki w jakiej aptece nie były na składzie, w takim razie na zamówienie wysłane zostaną natychmiast z głównego składu, aptekarza **Ferdynanda Schmieda w Cieplicach** w Czechach opłatnie, nawet gdyby tylko jednego pudełka zażądano. (168-3-35)

Albert i Józefa Ekerowie

przy ulicy Floryańskiej l. 57, dom narożny przy Bramie Floryańskiej, I. piętro,

udzielają lekcyj **tańców** salonowych, **solowych, Lanciera, Menuetta** i t. d. w swojem mieszkaniu, w domach prywatnych i Zakładach naukowych. (2850-10-10)

NA KARNAWAŁ.

MAGAZYN MOD

ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Sukiennice l. 19,

poleca wielki wybór **kwiatów paryskich** do ubierania sukien balow., pióra strusie oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące

Suknie balowe wykonywa w najkrótszym czasie gustownie po cenach umiarkowanych.

Kapelusze damskie i gorsety w wielkim wyborze. (130-7-12)

Modele paryskie.

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenia, hysteryę), jakoteż atonię kiszek i otyłość zapomocą miesienia **(Massage)**, według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32. (2836-11-60)

Montenegra wielka menażerya ogrzana



Codzień dwa wielkie przedstawienia tresury w połączeniu z głównem żywieniem wszystkich drapieżnych zwierząt, o godzinie 4 po południu i o 7 wieczór. O łaskawe odwiedziny uprasza *Edw. Montenegro.* (173-15-)

Okruchy z herbaty

piękny liść z najlepszych gatunków herbat rozsyła

I. gatunek 3 złr. 20 cent. } za kilo włącznie
II. „ 2 „ — „ } z opakowaniem

handel herbat i rumów

A. M. Mandl, król. pruski nadworny dostawca

w **Bernie moraw.** (2613-9-10)

Wielkopolanka

młoda i inteligentna, wychowana w jednym z najlepszych edukacyjnych zakładów, życzy sobie przyjąć zaraz posadę

towarzyszki

w dynstyngowanym domu. Włada językiem francuskim i niemieckim, jest muzykalną, może przytem udzielać dzieciom lekcyj. Adres złożony jest w **Administracyi „Czasu“.** (349-2-2)

PANNA

licząca 30 lat, poszukuje posady jako przedstawicielka domu lub gospodyni, w którym to charakterze była już przez kilka lat czynną. — Praktyczna jest i obeznana z wszystkiemi działami gospodarstwa domowego i wiejskiego. — Na żądanie świadectwa i fotografie. — Łaskawe oferty pod literami **B. N. 1000** poste restante **Cieszyn.** (343-2-2)

Mieszkanie składające się z czterech pokoi, przepokoju, nyży i kuchni, samo w sobie, na parterze, z ogródkiem kwiatowym, oraz takież samo na pierwszem piętrze — przy ulicy Karmelickiej pod L. 53 — od 1 kwietnia jest do wynajęcia. — Wiadomość w Zakładzie Józefitów. (215-3-4)

Poszukuje się dzierżawy

w dobrej glebie, od 100 do 150 morgów, od św. Jana lub wcześniej. — Zgłoszenia pod literami **W. S.** poste restante **Czermin.** (354-2-3)

„WYRÓB KRAJOWY“.

Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski

uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,

przyjemny w użyciu środek zalecany na chroniczny kaszel gardlany i żołądkowy, chroniczny katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie.

Dostać można we wszystkich aptekach.

Cena słoika **36** ct. (175-7-)

Dostać można w aptece **K. Wiszniewskiego** i we wszystkich aptekach.

Pomarańcze

25—30	szt.	żółte messyńskie	1 złr.	60 c.
15—20	„	olbrz. z Jaffy	1 „	70 „
30—40	„	najlep. czerwonomięsiste	1 „	90 „
50—60	„	wonne mandarynki . . .	2 „	20 „
40—50	„	najlep. cytryny	1 „	60 „

za 5-kilowy koszyk rozsyła za zaliczką opłatnie

(229-4-12) **R. Maiti w Tryeście.**

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne,

odszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

ORIENTALINA (pudr płynny)

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. — Cena 1 złr., gąbeczka 10 ct.

Białe i piękne ręce! otrzymuje się po kilkurazowem natarciu **Kremem roślinnym,** słoik 80 ct.

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. — Pudełko 25 ct.

PROSZEK DO CZYSZCZENIA PAZNOGCI

dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. — Pudełko 25 cent.

Woda liliowa.

Od najdawniejszych lat jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy i ostudy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości. — Cena 1 złr. 50 ct.

WODA POZIOMKOWA DO MYCIA TWARZY,

zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna; przezco skóra staje się szorstką, grubą i traci przejrzystość. Flaszka 3/4 litra 25 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ulica Kopernika L. 3 i ulica Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice L. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek L. 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. (249-11-)

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

c. k. austryackich kolei państwowych w Galicyi.

Wyjazd z Krakowa koleją północną przez Bonarkę

9 godz. rano do Żywca, Białej-Bielska, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
6 g. 55 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu.

Wyjazd z Krakowa koleją Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)

6 g. 15 minut rano do Żywca, Bielska-Biały, Wiednia.

Wyjazd z Podgórza-Płaszowa

6 g. 35 rano do Oświęcima, Wrocławia, Żywca, Bielska-Biały, Wiednia;
9 g. 28 m. rano do Żywca, Bielska-Biały, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
3 g. 9 m. po południu do Oświęcima, Wiednia;
7 g. 28 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu;

Wyjazd z Tarnowa

4 g. 56 minut rano do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;
10 g. 2 m. przed południem do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza;
2 g. 2 min. po południu do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. północną przez Bonarkę

6 godz. 2 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
4 g. 2 m. po połud. z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)

9 godz. 38 min. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

6 g. 17 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 30 m. przed południem z Wiednia, Wrocławia, Oświęcima;
4 g. 12 m. po południu z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 17 m. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa

12 g. 15 m. w nocy z Nowego Sącza, Chyrowa, Zagórza;
11 g. 22 min. przed połud. z N. Sącza, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 min. wieczór z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Chyrowa, Zagórza.

Uwaga. Przyjazdy i wyjazdy do i z Krakowa koleją północną podane są według południka pragskiego, wszelkie inne zaś według południka budapeszteńskiego. (264-122-)

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **„Cennik nasion jarzynnych, kwiatowych, drzew owocowych, krzewów, wysadków, roślin ozdobnych i t. d. w Zakładzie św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 70.**

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Sprawy sądowe.

Proces kukizowski.

Lwów 23 stycznia.

W dniu dzisiejszym przesłuchiwano służbę dworską, która z Strzeleckimi i X. Tchorznickim najbliżej się stykała. Przed przesłuchaniem służby okazano sędziom przysięgłym plany sytuacyjne dworu kukizowskiego i domu, w którym X. Tchorznicki mieszkał, a protokolant Dr Buresch odczytał protokoły, zawierające opis mieszkania i znalezionych tam plam, na podłodze, na ścianach i na futrynie drzwi.

Sędzia przys. Domaszewski zapytał ajenta Spanga, czy w mieszkaniu księdza są progi, gdyż żadnej wskazówki w tej mierze nie dostarczyły protokoły oględzin.

Spang odpowiedział, że są progi, jednak nie bardzo wysokie.

Następnie przewodniczący odczytuje dalsze protokoły z opisami planów sytuacyjnych zabudowań gospodarskich i mieszkalnych w Kukizowie, oraz całej przestrzeni między Kukizowem a Bołszowem, na której znajdują się rozmaite budynki (masztarnie, chata Krajewskiego itd.), około których ponachodzono rzeczy przez domniemanych sprawców napadu popodrzucane.

Potem udziela przewodniczący głosu pani M. Strzeleckiej do oświadczenia się na zeznania Spanga.

Osk. M. Strzelecka Na zeznania chwiejne i niepewne nic odpowiadać nie mogę.

Osk. Strzelecki przyznaje, że mógł się czasem w rozmowie ze Spangiem poufalej wyrazić, ale to właśnie świadczyło, że go wcale nie unikał i był zupełnie swobodny.

Przystąpiono do przesłuchania dalszych świadków.

Handzia Michalicka, rel. rzyms.-kat., lat 17, stanu wolnego, pokojowa. Zaprzysiężona podaje: U p. Strzeleckiej jestem już 7 lat, od początku w garderobie do pomocy pokojowej. Pani zajmowała się nią prawie jak matka, przykazywała modlić się i do kościoła chodzić, w ogóle była bardzo dobra, czasem uderzyła, ale to była zasłużona kara. Siostra moja starsza służyła za pokojową, lecz już przed 4 laty wyszła za mąż, za Józefa Kalinowskiego. Ja panią ubierałam, chodziłam za nią koło gospodarstwa, koło „naszych krów,“ koło „naszych ogrodów.“ — Pani chodziła niby dobrze, ale z trudnością, a nieraz w ogrodzie zaplątała się w trawie, upadła i już sama powstać nie mogła.

Przew. A gdyby kto był krzyknął wtedy: „pali się!“ — czy byłaby wstała?

Św. Nie wiem.

Przew. Słyszała ty, jak pani z księdzem rozmawiała?

Św. Czemu nie?

Przew. Ty była poniekąd powiernicą pani. Czy ty nie słyszała, żeby się pani na księdza żaliła, że skąpy, twardy?

Św. Nie, nigdy się nie żaliła. Nie słyszałam, żeby się wyraziła, że „majątek księdza my dostaniemy.“

Przew. Uważaj dziewczyno! bo jak duszę utopisz, to na wieki!

Św. Nie, nigdy nie mówiła.

Przew. Jechał ksiądz kiedy do Lwowa?

Św. Tak.

Przew. Jak wyjeżdżał, czy oddawał (ale mów prawdę!) pani klucze?

Św. Oddawał klucze od pomieszkania. Ja sama widziała, że pani miała przy sobie te klucze od pokoju księdza i od sionek. Ten drugi, to był właściwie klucz od kłódki, bo sionka na kłódkę się zamykała.

Przew. zapytuje świadka, co wie o samym wypadku.

Św. W niedzielę ksiądz był na obiedzie — podobno pod kasztanami. Co pani mówiła z księdzem wtenczas — nie wiem. Pana Aleksandra nie widziałam. I w sobotę p. Aleksander nie był. Po obiedzie ksiądz chwilkę posiedział, potem poszedł do siebie. O pieniądzach, o poratowaniu, o nieszczęściu — żadnej mowy nie słyszałam. Wieczorem przyszedł ksiądz na herbatę pod kasztanami. Ja przyniosłam samowar i zaparzyłam herbatę. Samam sypała herbatę do czajnika, wzięłam ją z pokoju ze zwykłego pudełka. Także ja sama nalałam pierwszą szklankę dla księdza, dałam cukru i nalałam rumu z butelki litrowej, oryginalnej, sklepowej. Potem odeszłam. Czy ksiądz pił drugą szklankę, nie wiem, bo kiedy wróciłam, już ksiądz zjadł kolacyę. Była wtedy wieprzowa pieczeń, przygrzewana, i wiem, że dużo było tłustości. Ja tego wieczora nie piłam herbaty. Poszłam do pokoju ścielić łóżko dla pani, zaświeciłam lampę. Pani jeszcze chwilę chodziła koło gospodarstwa, a gdy wróciła, rozmawiała ze mną tak, jak zwykle. Zaraz się nie rozbierała, ale zapaliła cygareto, ja pod ten czas byłam w pokoju. Potem zaczęłam panią rozbierać, bo sama nie może. Suknię pani miałam w ręku.

Przew. Czy tam nie było co cięższego, twardego w tej sukni?

Św. Były świętości, koronka, krzyż. Ja to powyjmowała i złożyłam koło pani. Nic więcej w kieszeni nie było.

Przew. A czy nie nagliła cię pani: „idź już spać?“

Św. Nie.

Przew. Może mówiła, ażebyś gdzieindziej szla spać?

Św. Ani słowa, tak było jak zwykle.

Handzia badana dalej, podaje, że pani mogła wstać z łóżka i przejść do drzwi bez zawadzenia o nią. Sen ma zwykły, nie bardzo twardy, pani zwykłym głosem ją budzi zrana, nie krzyczy.

W poniedziałek pani wstała i razem ze mną wyszła do drobiu, a ja powiedziałam Władkowi (memu bratu), żeby księdzu zaniósł kawę, bo już było późno. Zwykle ksiądz sam przychodził, czasami jednak, jeżeli nie przyszedł, to się zanosiło kawę do niego. Stałam z panią na gazonie, wtem przybiegł Władek i powiedział: „ksiądz bardzo pokrwawiony!“ Pani zaraz pobiegła do księdza, a gdy wróciła, zawołała: „Wody!“ Była bardzo zmieszana. Napiła się wody, potem powiedziała do mnie i do Jewki, która stała obok: „Chodźcie dziewczęta popatrzyć, co się z księdzem stało“. Gdyśmy weszły, pani pytała księdza, co się stało, a ksiądz na to: „Pani dobrodziejko, nigdym się nie potłukł, a dziś potłukłem się“. — „A jakim sposobem?“ — pytała pani. — „A takim sposobem“ odrzekł ksiądz i nic więcej nie mówił. Pani była bardzo zdziwiona. Potem wyszłyśmy, przy księdzu został Hadyna, który od niego muchy odpędzał. Po jakiejś chwili znowuśmy poszły z panią do księdza i wtedy słyszałam, że on sam powiedział: „Pani dobrodziejko, zdałoby się podłogę obmyć, taka skrwawiona!“ A pani odrzekła: „niech będzie skrwawiona“. Krew była tuż koło łóżka.

Przew. Czy ty prawdę mówisz?

Świadek. Przysięgałam przecież.

Przew. Jakże ksiądz mógł widzieć tę krew, kiedy ona była tuż koło łóżka, a on nie mógł się schylać.

Świadek. Tak prawda, jak mówię, ja tak na pierwszym „protokule“ zdawała.

Przew. Właśnie to mnie uderzyło, bo inni świadkowie inaczej mówią. A czemu ksiądz nie wspomniał najpierw o swojej skrwawionej koszuli? Przecież ta mu bardziej dolegała aniżeli podłoga.

Świadek. Wiem, że mówił o podłodze, słyszałam to. Gdzieżbym mogła kłamać!

Potem — zeznaje dalej — pani dała Władkowi kartkę, on z nią pobiegł na Bołszów. Jak p. Aleksander przyjechał, to ja byłam „na inspektach“ i kopałam kartofle z Katarzyną Krajewską i właśnie wracałyśmy do domu. Pan, zeskoczywszy z tarantasu, spotkał się z panią i powiedział: „Ja tam (do księdza) sam nie pójdę. Przyjdzie Kalinowski, to pójdę z Kalinowskim.“

Przewodniczący konstatuje z aktów, że Handzia w śledztwie rzekła, że p. Aleksander powiedział: „aby ksiądz na mnie nie mówił.“

Świadek. Ja tego nie zeznałam.

Przew. P. Strzelecki mówi, że on zaraz z panią poszedł do księdza i tam był Hadyna.

Swiadek. Tego nie widziałam. Wiem, że pan Aleksander przywiózł Józefa Kalinowskiego. Tymczasem pani mówiła z kucharzem Bilikiem. A kiedy on wspomniał, że to nie może być aby ksiądz sam się potłukł, pani odrzekła: „Idź, durny Michał.“ Ludzie różnie mówili, że to konwulsye i t. d.

Przew. A czy słyszała ty słowo epilepsya?

Świadek. Nie wiem co to jest, nie słyszałam.

Handzia deponuje dalej, że w lecie zwykle po południu chodziła pani często spocząć na kanapie w tak zwanym lokalu komisyjnym, bo tam był chłód i much nie było.

Przew. Czy ty widziała, żeby pani we wtorek chodziła do tego lokalu komisyjnego?

Świadek. Nie, nie widziałam.

Przew. Gdzie ty była we wtorek przed południem?

Świadek. Koło domu, kręciłam się to tu, to ówdzie. Czy pani mogła być w lokalu komisyjnym niespostrzeżona przez służbę, tego nie wiem. Może murarze widzieć ją mogli.

Przew. Czy pamiętasz, że 20 sierpnia byłaś z państwem we Lwowie?

Swiadek. Pamiętam.

Przew.: Ty chodziła mieniać pieniądze do Sadłowskiego? (Chodzi tu o splamioną piątkę, którą p. Strzelecka, jak zeznaje, miała otrzymać od Handzi, a ta w sklepie Sadłowskiego we Lwowie).

Swiadek: Nie.

Przew.: Tu się wyjaśniło inaczej. Czy ty chodziła z panią do miasta?

Swiadek: Czemum nie chodziła? Do kościoła.

Przew.: A była ty w sklepie u Sadłowskiego z panią?

Swiadek: Byłam.

Przew.: A widzisz! A pani nie płaciła wtenczas?

Swiadek: Płaciła, ile nie wiem bom stała zdaleka od lady.

Przew. odczytuje zeznania p. Sadłowskiego w śledztwie złożone. P. Strzelecka płaciła regularnie, p. Strzelecki nieregularnie. Jakim banknotem płaciła M. Strzelecka w dniu 20 sierpnia nie przypomina sobie p. Sadłowski, lecz wie, że zapłaciła prawie wszystko, t. j. 44 złr. długu, tylko za karafioł pozostała winna. Po ten karafioł chodziła z p. Sadłowskim Handzia na miasto.

Swiadek: Czy ja pamiętam, czy mi to było na głowie.

M. Strzelecka zeznaje, że płaciła Sadłowskiemu banknotem na 50 złr., jak zawsze.

Przew. (do świadka): Kiedy księdza przenosili do garderoby — pamiętasz?

Swiadek: Ksiądz bywał nieprzytomny i ciągle wołał: zaprowadźcie mnie do nowego domu, koniecznie chciał do nowego domu. Pani kazała przeprowadzić go do garderoby. Ksiądz napił się tam filiżankę buljonu, rozpatrzył się i mówił: „Ja tu nie chciał, ja chciał do nowego domu.“

Przew.: W śledztwie mówiłaś iż powiedział, że chce do „mojego domu.“

Sw.: Nie, mówił, że do nowego domu.

Przew.: Mniejsza o to, tym wyrazem nic tu nie zmienisz.

Następuje kilkuminutowa przerwa.

Po pięciominutowej przerwie prowadzi przewodniczący dalej indagacyą Hanny Michalickiej. Pragnie mianowicie dowiedzieć się od niej, kto jeździł z listem od p. Strzeleckiej do Kozłowa bezpośrednio po wypadku.

Swiadek tego nie wie, również nie wie dlaczego księdza Tchorznickiego ubrano we wtorek i posadzono na kanapie. Swiadek przypuszcza, że stało się to dlatego, aby ksiądz nie był brudny jak przyjadą goście, mianowicie Kielanowska.

Co do zmiany koszuli, przyznaje Handzia, że w poniedziałek zmieniono X. Tchorznickiemu koszulę, a zakrwawioną do prania dali. Kto kazał prać koszulę — świadek nie słyszał. Hadyna przyniósł do kuchni koszulę i poszewkę i tu Handzia zamoczyła je w letniej wodzie, a nie w ługu. Prała Marja Krajewska ową koszulę i poszewkę, nie wyłącznie te dwie sztuki, ale równocześnie więcej bielizny.

R. Duniewicz rozpoczyna indagacyę tegoż świadka i dowiaduje się, że księdzu nalewała herbatę w niedzielę Hanna Michalicka i że jak zwykle dolała z flaszki trochę rumu. W flaszce tej zostało jeszcze dużo rumu i potem nazajutrz pił kucharz ten sam rum. Spać położyła się ona po pani Strzeleckiej i zawsze czyści jej suknie. Owóż w poniedziałek rano nie spostrzegła wcale, aby suknie i buciki pani Strzeleckiej były powalane. Bieliznę czystą włożyła pani Strzelecka w niedzielę rano i w poniedziałek bielizny tej nie zmieniała. Nie słyszała także, żeby kto mówił, iż ksiądz ma wyjechać z Kukizowa, a stanowczo twierdzi, że ani z bielizny ani z sukien, ani z obuwia pani Strzeleckiej nic nie brakowało po napadzie na X. Tchorznickiego. I potem także nic nie zginęło.

Na pytanie Dra Stebelskiego zeznaje Hanna, że śpi nie bardzo twardo, i że gdyby pani Strzelecka wstała w nocy i wyszła, to onaby to usłyszała, tem bardziej, że zamek w drzwiach od pokoju sypialnego p. Strzeleckiej jest taki, iż trzeba go mocno przycisnąć, aby drzwi zamknąć. Na to oświadcza p. prokurator, że sam badał te drzwi i przekonał się, że one nie skrzypią.

Na pytanie p. prokuratora powiada Hanna, że ksiądz po herbacie poszedł do swego pokoju i że to było już po zachodzie słońca. W poniedziałek zaś wstała Hanna jeszcze przed wschodem słońca, a pani Strzelecka obudziła się dopiero po wschodzie słońca, ale zaraz nie wstała, lecz leżała w łóżku i piła herbatę, a dopiero potem wstała. Młotków w domu nie było. Cukru nie rąbano, a kupowano cukier w kostki, a gdy trzeba było gwóźdź zabić, to zabijano siekierą.

Prokurator do p. Aleksandra Strzeleckiego: Kupiec Sadłowski zeznał, że mu pan zapłacił rachunek dnia 8-go sierpnia w kwocie 300 złr. samemi pięćdziesiątkami. Zkąd pan wziął te pieniądze?

Oskarżony: Mówiłem już przecie, że jeszcze przed wypadkiem miałem 5.000 złr., które trzymałem na zapłacenie raty w Tow. Kred. Ziemskiem. Ponieważ p. Sadłowski nalegał, a także i Shuttleworth, zrezygnowałem z zapłacenia wszystkiego Tow. i dałem Shuttleworthowi 1.000 złr., a Sadłowskiemu 300 złr.

Dr Roiński (do Hanny): Czy tobie mówiła kiedy pani Strzelecka, abyś Spanga śledziła lub podsłuchiwała?

Świadek: Nie, nigdy. A jak ja pytała panią, co to za pan? — to mi powiedziała, że to znajomy panicza.

Dr Roiński: Czy tobie płynie kiedy krew z nosa?

Świadek: Płynie często, zwłaszcza latem.

Zaczyna się długa dyskusya nad tą sprzecznością, że Hanna twierdzi, iż p. Aleksander Strzelecki, przybywszy z Bołszowa, powiedział do matki: „Ja sam tam nie pójdę“ (do mieszkania X.

Tchorznickiego), a p. Aleksander Strzelecki utrzymuje, że on tego nie mówił, lecz z matką zaraz poszedł do księdza. Sprzeczność jest tem większa, że i pani Strzelecka zeznała w śledztwie, iż tylko z świadkami weszli do mieszkania księdza Tchorznickiego. Dyskusya nie wyjaśniła tej sprzeczności.

Jako świadka przesłuchano następnie Władysława Michalickiego, lokajczyka, brata Handzi, rel. rz.-kat., lat 15 liczącego. Zaprzysiężony zeznaje, że „rano w poniedziałek zaniósł księdzu kawę, i widział księdza pokrwawionego na łóżku; zląkł się i poleciał z tą kawą do pani i powiedział co widział.“ On biegał z kartką od pani do Bołszowa i tę kartkę oddał Polańskiemu, a nie Lemieszce, jak w śledztwie zeznał. Władek nie przypomina sobie, czy po przyjeździe do Kukizowa, p. Strzelecki poszedł wprost do księdza, czy nie. Jak p. Strzelecki zeszedł z wózka, widział się z panią.

Przew. No a potem?

Świadek milczy, a po dobrej chwili dodaje: „Pani posłała po Kalinowskiego. Państwo rozmawiali — państwo nasi mówią czasem po francusku.“ Potem pan posłał po Batiuka.

Przewodn. odczytuje tu jego zeznania złożone w śledztwie, poniekąd sprzeczne (do świadka): „Cóż ty na to? To źle jest... Cóż dalej?“

Świadek: Przywiozłem pana Kalinowskiego i pojechałem po doktora.

Przewodn. Czy pani nie chodziła we wtorek do lokalu komisyjnego?

Świadek: Nie wiem.

Przewodn. Pamiętasz, jak pan był ubrany, kiedy przyjechał do Kukizowa?

Świadek: Pamiętam.

Przewodn. Księdzu usługiwałeś czasem?

Świadek: Usługiwałem.

R. Duniewicz: Czy słyszałeś, co państwo rozmawiali, jak przyjechałeś z panem w poniedziałek?

Świadek: Nie słyszałem i nie widziałem, czy pan był u księdza.

Przewodn. Jak długo trzymałeś konie?

Świadek: Tak może kwandrans.

Dr Stebelski: Czy jak dałeś znać pani, że ksiądz pokrwawiony, czy pani powiedziała co?

Świadek: Nie pamiętam — pani była przestraszona.

Prokurator: Czy drzwi do księdza były otwarte, jak szedłeś z kawą?

Świadek: Drzwi były do połowy otwarte.

Prokurator: A czy ksiądz sam przychodził na kawę?

Świadek: Czasem przychodził — czasem chodziłem go prosić na kawę, czasem nosiłem.

Zeznaje wreszcie świadek, iż sypiał w garderobie; że ksiądz nie razem z panią, ale osobno pijał kawę; że siostrze Handzi w lecie często krew idzie z nosa; że Spanga nikt mu nie kazał podpatrywać.

O godz. $12^3/_4$ przerwał przewodniczący na $^1/_2$ godziny rozprawę.

Po pauzie półgodzinnej r. Simonowicz o godz. $1^1/_2$ wezwał świadka Jewkę Podhajną (na galeryi przepełnionej, poruszenie), 27-letnią dziewkę, bladą, schorowaną, zastraszoną. Opiera się ona na lasce, kuleje. Trybunał uchwalił na podstawie § 229 ust. o post. karnem wykluczyć jawność rozprawy, ze względu na obyczajność. Sala zostaje wypróżnioną.

Pani Strzelecka pozostaje w sali. Jewka składa przysięgę. (Zeznanie Jewki podajemy z opuszczeniem drastycznych ustępów). W sali zostali tylko mężowie zaufania.

Od 15 lat służy u Strzeleckich. Była z p. Strzelecką i z Handzią u X. Tchorznickiego, który był zakrwawiony i opowiadał, że z łóżka spadł. Pani Strzelecka obmyła mu twarz. Razu pewnego widziała przed wypadkiem, jak X. Tchorznicki trzymał w ręku korale. Pierwej miała kochanka Jana Łucia, a teraz od lata niema. Widziała nocy krytycznej Łucia (na korytarzu, gdzie spała), jak gasił światło, ale gniewała się z nim wtedy i nic z nim nie mówiła już na 3 dni przed wypadkiem.

Dr Roiński: Gdyby był kto wchodził wtedy kurytarzem, czy byłabyś spostrzegła?

Jewka: Możebym usłyszała, bo leżałam koło drzwi.

Dr Girtler: Ale jest drugi wychód od pokoju pani?

Jewka: Tak, ale tam stała maśnica blaszana.

Dr Roiński: Dawał ci Łuć pieniądze?

Jewka: Nie.

Dr Roiński: Pani Strzelecka mówi, że wtedy gdy była rewizya, wyjęłaś z twego kuferka pieniądze, położyłaś pod paką i powiedziałaś, że boisz się, aby nie rewidowano.

Jewka: Nie pamiętam, miałam tylko piątkę od pani Strzeleckiej.

Dr Roiński: Czy pani kazała ci podpatrywać Szpanga?

Jewka: Nie.

Dr Duniewicz: A pani dobrze chodzi?

Jewka: Nie, opiera się, pada.

Dr Girtler: Kiedy położyłaś się na kurytarzu.

Jewka: O 10 w nocy.

Dr Girtler: A młotka u pani nie widziałaś?

Jewka: Nie.

Strzelecka: Ty rano mówiłaś wtedy we wtorek wieczór, że Łucia nadaremnie posądzają, bo wiesz, gdzie przepędził całą noc na poniedziałek, a gdy kucharz ci mówił, że przysięgać będziesz musiała, przestałaś o tem opowiadać.

Jewka: Ja nie pamiętam.

R. Duniewicz: Ale inni pamiętają, dlaczego gadałaś?

Jewka: Nie pamiętam.

R. Duniewicz: Może dlatego, że Łuć twój kochanek?

R. Simonowicz: Mów prawdę; jak weszłaś, zbladłaś jak trup, patrzałaś na p. Strzelecką, a teraz nie chcesz odpowiadać?

Jewka: Nie pamiętam.

Następnie jawność rozprawy została znowu o godzinie 2 zarządzoną. Panie wchodzą na galeryę.

Po 15 minutach posiedzenia tajnego przesłuchiwano dalszego świadka Józefa Hadynę, rodem z Żołtaniec, służącego kredensowego. Hadyna jest od małego dziecka w służbie u państwa Strzeleckich. Zrazu był przy kurach; do szkoły nigdy nie chodził. Zaprzysiężony zeznaje, że pamięta fatalną noc. Położył się spać w kredensie około godziny 9. Potem przyszedł Łucio. Świadek zasnął i dlatego nie wie, kto u niego lampę zgasił. Nie wie, bo nie słyszał, czy Łucio wychodził, jak nie raz robił. O Spangu świadek na razie nie wiedział, co to za pan, dopiero później się dowiedział — dlatego też nie śledził Spanga i nie wie, za co przyaresztowany został. Spang pytał świadka o rozmaite rzeczy.

Przewodniczący: Jakże to było w poniedziałek po wypadku?

Świadek: Po piasek pojechaliśmy. Dopiero, gdy przyjechałem, Batiuk powiedział: „Ty księdza pilnujesz, a księdza zabili.“

Przewodniczący: A jakże ty księdza pilnujesz?

Świadek: W zimię tam palę i w zimie tam nocowałem — a potem nie.

Przewodniczący: A dlaczegóż ty tam spałeś?

Świadek: Pani mi kazała.

Przewodniczący: I ty potem sam bez rozkazu przeniosłeś się do kredensu?

Świadek: Sam, od wiosny — a następnie dodaje: bo tam pchły mi dokuczały.

Przewodniczący (do oskarżonej): Dlaczegóż pani nie kazała koło starego księdza zawsze komu spać?

Oskarżona: Ksiądz sam nie chciał, bo mówił, że pewniejszy, gdy nikogo niema.

Dalej zeznaje świadek, że lokal komisyjny porządkowano po przyjeździe komisyi; słyszał od księdza, że spadł sam i potłukł się. Nie wie, kto kazał zdjąć z księdza koszulę pokrwawioną; wie tylko, że pani kazała ją namoczyć; nie pamięta też świadek, czy zdejmował z księdza koszulę. Podłogę kazała mu pani wymyć już po wyjeździe doktora. We wtorek dał dwie poszewki do prania, bo kazała zmienić takowe pani Kielanowska przed przyjazdem komisyi.

Opowiada świadek, gdzie czas przepędził w niedzielę po południu. Nie umie dać odpowiedzi na ważny szczegół, czy p. Aleksander, przyjechawszy z Bołszowa, sam poszedł, czy z kim innym do księdza.

Przew: A jak doktor przyjechał, toś w pokoju tam u księdza siedział?

Świadek: Siedziałem, ale pani kazała mi wyjść — więc wyszedłem i z pół godziny mnie nie było.

Następuje badanie świadka co do zaginięcia psa. Świadek nie opowiada w tym względzie nic nowego — dowiadujemy się tylko wreszcie od niego, że ów sławny w procesie tym pies wabi się „Nemro.“

Przewodniczący pokazuje dalej świadkowi pugilares X. Tchorznickiego i siekierkę skrwawioną.

Świadek poznaje, że są to przedmioty będące własnością księdza.

Przew: A cóż ty myślał, gdy zobaczyłeś księdzą pokrwawionego?

Świadek: Ja nic nie myślał, ludzie mówili, że ksiądz się potłukł.

Przew: Co to znaczy, co inni mówili — ale coś ty myślał?

Świadek: Tak i tak, że samby się nie mógł potłuc.

R. Duniewicz: Cóżeś ty robił, gdy przyjechał p. Strzelecki z Bołszowa w poniedziałek rano?

Świadek: Piasek zrzucałem z fury.

R. Duniewicz: I dokąd poszedł p. Strzelecki?

Świadek: Do pani, do pokoju.

R. Duniewicz: Do jakiego pokoju?

Świadek: Ja nie wiem czy tu, czy tam.

Przewodniczący odczytuje zeznanie świadka, złożone w śledztwie. Wtedy zeznał świadek, że p. Strzelecki udał się odrazu do księdza. W ogóle zeznania poprzednie nie są zbyt zgodne z dzisiejszemi.

Dalej stwierdza świadek, że we wtorek był z Kalinowskim przy księdzu, pani kazała mu jednak pójść nałamać kapusty, czy i Kalinowskiego pani gdzie wysłała — świadek nie wie.

Przewodniczący: Jak to było, gdy ksiądz zachorował w zimie?

Świadek: Rąbałem drzewo, ksiądz mię zawołał, a gdy przybiegłem był bardzo czerwony. Zawołałem zaraz kucharza.

Przewodniczący: Pani opowiadała ci co o tem?

Świadek: Pani opowiadała o tem kucharzowi.

Na tem przerwano rozprawę o $3^1/_2$. Dalszy ciąg jutro o 9 rano.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*